

W wydawczy dla „Trybuny Ludu” z dnia 24 sierpnia br. minister oświaty, tow. Wacław Tułodziecki stwierdził między innymi, że „wymagania współczesnej szkoły nie ograniczają się tylko do ciągłego wzbogacania wiedzy ogólnej i pedagogicznej nauczyciela. Towarzyszyć jej winny poszukiwania nowych metod i szeroki rozwój nowatorstwa pedagogicznego w szkole”.

Stwierdzenie to wydaje się godne poważniejszej uwagi. Po VII Plenum KC daje się u nas w kraju zaobserwować znaczne zainteresowanie eksperymentami i nowatorstwem pedagogicznym. Wielu pracowników nauki i nadzoru pedagogicznego, działaczy oświatowych, a zwłaszcza nauczycieli w poczynaniach tych dostrzega rzetelny i twórczy stosunek do zadań, jakże kreśli wobec nich program reformy szkolnej. W swej pracy „Główne problemy eksperymentu szkolnego” prof. dr W. Okoń podkreśla, iż wszyscy oni „zadają sobie dobrze sprawę z tego, że pełnego rozwoju systemu oświatowego nie można zapewnić samymi tylko dekretemi, że co więcej, nawet do wydania mądrych dekretołów potrzebne są odpowiednie przesłanki, czerpane z dobrze kontrolowanej pracy doświadczalnej”.

Takich ludzi mamy sporo w każdym województwie. W samej tylko Warszawie w ubiegłym roku szkolnym można ich było zarejestrować grubo ponad tysiąc. Ich dziełem było prowadzenie w 6 szkołach eksperymentu pedagogicznego sensu stricto i podejmowanie różnorodnych poczynań pedagogicznych w przeszło 40 szkołach eksperymentujących, a także wiele cennych inicjatyw pedagogicznych o charakterze nowatorskim, podejmowanych w kilkudziesięciu placówkach oświatowo-wychowawczych o typowych, przeciętnych warunkach.

W każdym województwie, a w tym i w Warszawie, można jednak spotkać się z wieloma wątpliwościami, a nawet zastrzeżeniami dotyczącymi celowości rozwoju eksperymentów i nowatorstwa pedagogicznego. Wątpliwości i zastrzeżenia są


wymowne. Prowadzą one do wniosku, że nowatorstwo pedagogiczne opłaca się, jest korzystne dla szkoły z różnego punktu widzenia i niewątpliwie przyczynia się do zwiększenia efektywności dydaktycznej. Do podobnego wniosku prowadzi analiza zjawisk o charakterze wychowawczym, rysujących się w związku z podjętymi poczynaniami, między innymi w niektórych warszawskich szkołach podstawowych, jak np. w szkole 187, czy w szkole im. Powstańców Śląskich.

W ruchu eksperymentatorskim i nowatorskim dają się zauważyć również przypadki niepowodzeń. Spotkałem się z nimi i na terenie Warszawy, mimo iż tu wielu próbom eksperymentalnym i nowatorskim patronują poważni pracownicy nauki. Niektórzy skłonni są w związku z tym czynić krytyczne uogólnienia. Niekiedy czynią to nawet z dużym patosem. Czy trzeba przypominać, że eksperyment, poczynanie nowatorskie — to przedsięwzięcie, które ma prawo dać pozytywny lub negatywny wynik.

O WARTOŚCIACH NOWATORSTWA ŚWIADCZY IŁOŚĆ UPOWSZECHNIONYCH ROZWIĄZAŃ

Problematyka, nad którą pracują szkoły w ramach ruchu eksperymentatorskiego i nowatorskiego jest dziś bardzo szeroka. W samej tylko Warszawie obejmuje ona kilkadziesiąt tematów. Niekiedy tematy te pokrywają się. Trudno się zresztą temu dziwić. Ale trzeba przy okazji zauważyć, że niekiedy spotykamy się z tego powodu z zarzutem o rozpraszaniu wysiłków. Czy słusznie? Wiele szkół ma podobne trudności i kłopoty, choć je więc jak najszybciej przezwyciężyć. Jeżeli zbyt duża grupa szkół pracuje nad jednym tematem, to być może występuje zjawisko rozproszenia sił. Ale szkoły to przecież nie instytucje naukowo-badawcze, w których dublowanie jest nieekonomiczne. Poczynania nowatorskie w zakresie jednego tematu, prowadzone nie w

**PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZcie SIĘ!**



**CENTRALNY
ORGAN ZNP**

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Rok XLVIII nr 38 (1441)

Warszawa, 20 września 1964 r.

Cena 70 gr

eksperyment warunkiem postępu

różne. Głosi się je otwarcie lub z pewnym kamuflażem. Mamy więc niekiedy sytuację, którą we wspomnianej już pracy dość dobitnie określił prof. dr Okoń: „Oto w kraju, w którym eksperyment stał się zasadą postępu i objął wszystkie dziedziny życia — szkolnictwo, mimo tęsknoty nauczycieli za eksperymentowaniem, skutecznie trzyma się starych, dawno przeżytych form, broniąc się jak gdyby przed wyzwalaniem twórczych sił w masach nauczycielskich.”

Wprawdzie ocena ta formułowana była rok temu, ale wydaje się, iż niewiele straciła na aktualności.

Dobrze więc brzmią słowa ministra oświaty w wydawczy dla „Trybuny Ludu” w sprawie nowatorstwa pedagogicznego. Zachęcają one do refleksji i próby odpowiedzi na niektóre wątpliwości oraz zastrzeżenia korespondujące ściśle z pytaniami: czy warto zajmować się nowatorstwem pedagogicznym?

DIĘKI NOWATORSTWU UZYSKANO LEPSZE WYNIKI W NAUCE...

Wspomniałem już, że na terenie Warszawy ruch nowatorstwa pedagogicznego nabrali w ostatnich latach dość szerokich rozmiarów. Charakterystyczne jednak, że przeważająca większość eksperymentów i poczynania nowatorskich przypada tu na szkolnictwo podstawowe. Nie jest to chyba przypadek. Przeciwnie na terenie tego typu szkolnictwa przebiega od kilku lat główny front walki o wcielenie programu reformy szkolnej. Nowe programy, nowe podręczniki, coraz lepiej wyposażone szkoły, dążenie do jak najlepszego wcielenia w życie założeń reformy — wywołują twórczą inwencję poszczególnych nauczycieli i całych rad pedagogicznych. Poszukują oni jak najskuteczniejszych metod pracy dydaktycznej i wychowawczej jako poszczególni nauczyciele, w ramach różnych zespołów przedmiotowych, a także w ramach całych rad pedagogicznych.

Niektórzy zapytują, co to daje? Twierdzą: ruch dla ruchu, skutka dla skutku. Ostatecznie potowi są przynajmniej jakaś tam forma rozwoju umysłowego. No, to już nie do pogardzenia.

Wydaje się jednak, że już dziś, kiedy jeszcze nie mamy dostatecznych opracowań tego ruchu nawet przyczynkarskich, można poczynić kilka interesujących spostrzeżeń.

Po pierwsze — w większości szkół, gdzie podejmowane są poczynania nowatorskie, widać wyraźny wzrost wyników nauki i wychowania, a w niektórych nawet niemalże pełną promocję.

Po drugie — w dzielnicach, gdzie poczynania nowatorskie zakorzeniły się najgłębiej, wskaźnik drugoroczności jest niższy od przeciętnej warszawskiej. W dzielnicach Mokotów w ostatnim roku szkolnym wyniósł on tylko 2,9 proc. w Śródmieściu — 3,3 proc., podczas gdy dla Warszawy wyniósł on 4,3 proc.

Po trzecie — w okresie ostatnich pięciu lat, na który przypada w istocie rzeczy wzmógłony ruch nowatorstwa pedagogicznego, w warszawskim szkolnictwie podstawowym nastąpiła znaczna poprawa promocji i zmniejszenie drugoroczności. A oto jak przedstawiają się wskaźniki drugoroczności w warszawskim szkolnictwie podstawowym w ostatnich latach. W roku szkolnym 1957/58 drugoroczność wynosiła 10,1 proc. w 1958/59 — 8,9 proc. w 1959/60 — 7,5 proc. w 1960/61 — 7,5 proc. 1961/62 — 6,4 proc., 1962/63 — 5,2 proc. a w ubiegłym roku szkolnym 4,3 proc.

Z rocznika 1948, który rozpoczął naukę w roku szkolnym 1955/56 po siedmiu latach ukończył szkołę 71,1 proc. młodzieży, dla rocznika 1950, który opuszczał szkołę w czerwcu bieżącego roku procent ten wynosi 75,9. Z punktu widzenia tej sprawności warszawskie szkolnictwo podstawowe usytuowało się za rok szkolny 1961/62 na trzecim miejscu w kraju, ustępując szkolnictwu takich miast, jak Kraków, gdzie wskaźnik sprawności wynosił 75,2 proc. i Poznań, gdzie wskaźnik ten wyniósł 74,1 proc. A oto niektóre dane z zakresu sprawności z opóźnieniem wskaźującym procent uczniów kończących szkołę podstawową po ośmiu, dziewięciu i więcej latach. W roku szkolnym 1962/63 sprawność ta wynosiła 94,2 proc., a w roku 1963/64 — 98,4 proc. W roku szkolnym 1962/63 warszawskie szkolnictwo podstawowe z punktu widzenia tej sprawności zajmowało pierwsze miejsce w kraju wyprzedzając na et Kraków i Poznań.

Przedstawione spostrzeżenia są bardzo

jednej, lecz w kilku szkołach jednocześnie, dają pełniejszy pogląd na ich metode oraz uzyskane wyniki. W tej sytuacji szybciej zapadać mogą decyzje w sprawie upowszechnienia wypracowanej koncepcji. Chyba dzięki nawet takiej sytuacji powtarzającej się w kilkunastu przypadkach na terenie Warszawy, mimo iż ruch nowatorski jest jeszcze dość młody, stołeczne władze oświatowe przejawiały inicjatywę wdrożenia niektórych koncepcji do całosci lub częściowo na szerszą skalę. Na jakie sprawy warto zwrócić uwagę?

Na uwagę zasługuje przede wszystkim sprawa zreformowania zapisów do klas pierwszych szkoły podstawowej. Od dłuższego już czasu wiadomo było, że pewna grupa dzieci rozpoczyna naukę bez należytej dojrzałości szkolnej. Jak wyselekcjonować te dzieci, jaką podjąć z nimi pracę, jakiej pomocy im udzielić, aby wyrównać ich start szkolny? Oto pytania, które leżą u podstaw prób eksperymentalnych i nowatorskich w kilku szkołach. Po dwóch latach rezultaty upowszechniono ku zadowoleniu rodziców i szkół, mimo iż przybyło im nieco dodatkowej pracy. Od roku ubiegłego praktycznie we wszystkich warszawskich szkołach podstawowych zapisy do klas pierwszych zaczynają się już w lutym w oparciu o specjalną kartę zapisu dziecka. Jest ona źródłem wiedzy o dziecku i jego warunkach życiowych. Ta wiedza umożliwiła w roku ubiegłym poradniom lekarskim podniesienie stanu zdrowotnego blisko 3 tysięcy dzieci, a nauczycielstwu przy współudziale rodziców zorganizowanie różnorodnych zespołów wyrównawczych dla kilkuset dzieci.

Zainteresowanie budzi również wprowadzony system lekcji wyrównawczych. W każdej szkole znajduje się grupa dzieci, która z różnych powodów ma znaczne zaległości. Tytułem eksperymentu podjęto pracę z tymi dziećmi w kilku szkołach. W rezultacie dopracowano się pewnych sprawdzonych propozycji, które zostały ujęte w system tzw. lekcji wyrównawczych.

Nowe ustawienie roli samorządu uczniowskiego w szkołach, bardziej odpowiedzialne szkoły i samej młodzieży zasługuje także na uwagę. Bazując na sprawdzonych pozycjach szkół eksperymentalnych sformułowano kartę samorządu uczniowskiego określającą pełniejszy udział młodzieży w pracy szkoły, a w szczególności w rozwijaniu jej funkcji wychowawczej. Karta ta przyjęta została przez zlot samorządów uczniowskich i stanowi podstawę pracy samorządu w każdej warszawskiej szkole.

Duże zainteresowanie budzi sprawa drożności kształcenia dla niektórych kierunków SN. Wykorzystując propozycje nauczycieli i SN oraz konkretne potrzeby szkół średnich stworzono przy Uniwersytecie Warszawskim w roku ubiegłym studium w zakresie matematyki i chemii, umożliwiające absolwentom SN zdobycie wykształcenia wyższego z dyplomem magisterskim. Studium trwa 4 lata. W tym roku drożność ta zapewniona zostanie dla kilku innych jeszcze kierunków. Na szczególną uwagę zasługuje wprowadzenie nowej organizacji roku szkolnego w szkolnictwie podstawowym i licealnym. Wprowadzenie nowych, aktywizujących metod nauczania napotykało trudności związane z dotychczasową tradycyjną organizacją roku szkolnego na cztery okresy. Analiza nauczycieli-nowatorów przeprowadzona z punktu widzenia wymogów aktywizacji ucznia podkrytywała konieczność podziału roku szkolnego na trzy okresy.

Rozszerzenie funkcji opiekuńczej szkoły w oparciu o tzw. półinternaty stanowi także konkretny dorobek nowatorstwa pedagogicznego. Doświadczenia żoliborskiej szkoły dostarczyły bogaty materiał umożliwiający opracowanie szczegółowej instrukcji programowej i organizacyjnej półinternatów w warunkach wielkomiejscowych. Instrukcja stwarza możliwości powołania tych placówek w wielu szkołach. Już od października bieżącego roku rozpocznie w Warszawie działalność 30-40 półinternatów.

Oto niektóre elementy dorobku nowatorstwa pedagogicznego w Warszawie. Stał się on już własnością wielu szkół. Do władz szkolnych napływają dalsze propozycje. Są one wnikliwie studiowane, będą wypróbowywane w szkołach wiadcących i tak jak dotychczas przekazywane wszystkim szkołom.

ZDZISŁAW LESIAK
wicekierownik Okręgu Szkolnego
m. st. Warszawy



fol. Wł. Jabłoński

S EKcje związkowe odgrywają w życiu ZNP szczególną rolę. Inicjatywa i praca sekcji związkowych przyczynia się bowiem nie tylko do wzbogacenia i ożywienia wszystkich dziedzin działalności ZNP, lecz również do zespolenia pracowników wszystkich typów szkolnictwa wokół zadań podejmowanych przez naszą organizację zawodową.

Stanowiącą specyficzną związkową reprezentację różnych grup pracowników oświaty, zrzeszonych w ZNP, sekcje związkowe biorą znaczny udział w obrazowaniu poglądu ZNP na różne problemy oświatowe i nauczycielskie. Szczególnie cenny wkład wnoszą i wnoszą sekcje związkowe w działalność pedagogiczną Związku. Uczestnicząc w opracowaniu i realizacji programu pracy pedagogicznej ZNP, działacze sekcji przekazują opinie nauczycieli zatrudnionych w różnych typach szkół i placówek oświatowych, a tym samym przyczyniają się do ściślejszej korelacji inicjatyw pedagogicznych Związku z potrzebami szkolnictwa i nauczycielstwa.

Obecny okres wymaga dalszego wzrostu aktywności sekcji związkowych i zwiększenia ich wkładu w działalność związkową. Wiąże się to najsilniej z potrzebą aktywnego uczestnictwa ZNP w realizacji założeń programowych reformy szkolnej i doskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej szkolnictwa. Zgodnie z założeniami reformy szkolnej, wypracowanymi przez VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR, ogromnym nakładem sił i środków dokonujemy przebudowy naszego systemu oświaty i wychowania, opracowujemy i wprowadzamy w życie nowe założenia programowe - organizacyjne szkolnictwa, doskonalimy programy i podręczniki, modernizujemy środki i metody pracy dydaktyczno-wychowawczej, a równocześnie doskonalimy i rozbieramy siłę szkół oraz tworzymy nowoczesną bazę materialno-techniczną szkolnictwa. W realizacji tych i całego kompleksu innych zadań, związanych z doskonaleniem nauczycieli i podniesieniem efektywności szkolnictwa nie mała rolę ma do spełnienia ZNP. Nic więc dziwnego, że zarówno VIII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP, jak i czerwcowe Plenum Zarządu Głównego szczególnie wyeksponowały działalność pedagogiczną Związku.

W uchwałach VIII Krajowego Zjazdu Delegatów i plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego został sprezywany program pracy pedagogicznej Związku. Prawidłowa i skuteczna realizacja tego programu wymaga wzmocnienia działalności wszystkich ogniw związkowych, sekcji zawodowych, szerokiego aktywnego społecznego.

sekcje związkowe mają wszelkie warunki do dalszego rozszerzenia i pogłębienia swojej działalności. Podejmowaniu różnorodnych inicjatyw i prac oświatowo-pedagogicznych przez sekcje związkowe sprzyja okres przebudowy szkolnictwa. Duże możliwości działania stwarza obowiązuca obecnie w ZNP struktura organizacyjna. Instancje związkowe są także w stanie zabezpieczyć sekcjom związkowym niezbędne minimum warunków finanso-

wych. Poza tym sekcje związkowe dysponują dość licznym, doświadczonym aktywnym działaczami oświatowymi i nauczycielami gotowymi uczestniczyć w pracach podejmowanych przez Związek. O tym, czy sekcje związkowe wykorzystają w pełni możliwości zwiększenia swego udziału w życiu oświatowym i działalności pedagogicznej ZNP zadecyduje przede wszystkim inicjatywa działaczy sekcji.

Istotnym warunkiem skupienia wokół sekcji liczniejszych zespołów działaczy jest prawidłowe programowanie ich działalności. W planach pracy sekcji ko-

uchwale Komitetu Centralnego i IV Zjazdu PZPR, w materiałach VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz w wytycznych czerwcowego plenum Zarządu Głównego. Wymagają one jednak skonkretyzowania i opracowania przez aktywny sekcji. W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę na — moim zdaniem — bardzo ważne problemy, które powinny znaleźć odbicie w działalności sekcji związkowych. Człowym zadaniem aktywny sekcji związkowych jest możliwie pełny wszechstronny udział w przeprowadzeniu reformy szkolnej, wkład w opracowanie zało-

gogiczna od władz szkolnych, ośrodków metodycznych i ogniw ZNP?

Sekcja szkolnictwa zawodowego obecnie skoncentrowała swą uwagę na szerokim przedyskutowaniu opublikowanych założeń programowo-organizacyjnych szkolnictwa zawodowego. Wyniki dyskusji powinny zostać starannie opracowane i przekazane przez Prezydium ZG ZNP Ministerstwu Oświaty. Dyskusja nad założeniami programowo-organizacyjnymi szkolnictwa zawodowego stanowi zaawansowany etap prac, jakie czekają działaczy i nauczycieli szkolnictwa zawodowego. Decydujące znaczenie będą miały prace zmierzające do zapewnienia warunków pedagogicznych, materialno-technicznych i kadrowych, do wprowadzenia ich w życie. Niemalże rolę w tym zakresie mają i powinny odegrać sekcje szkolnictwa zawodowego przy wszystkich instancjach związkowych. Dojrzała również sytuacja do podjęcia dyskusji nad reformą systemu kształcenia nauczycieli. Przed sekcją ZKN stoi zadanie niezwykle staranne przygotowania się do tej tak ważnej, mającej zasadnicze znaczenie dla wszystkich typów szkolnictwa, dyskusji. Zgodnie z dotychczasowymi tradycjami ZNP powinien odegrać istotną rolę w planach nad reformą systemu kształcenia nauczycieli.

W Ministerstwie Oświaty trwają także intensywne prace nad znanymi w systemie oświaty dorosłych. Udział w tych pracach w myśl uzgodnień z kierownictwem Ministerstwa Oświaty, brać będzie ZNP, a także sekcja pracy społeczno-oświatowej. Wszystkie działy szkolnictwa przeżyją obecnie okres mniej lub bardziej intensywnego rozwoju, a także zmian organizacyjnych. Nie może to uchodzić uwagi sekcji związkowych. Dla całego społeczeństwa i wraz z nim dla nauczycielstwa nie jest obojętne, jakimi drogami i w jakim tempie rozwijać się będzie szkolnictwo w całej Polsce oraz w poszczególnych województwach i powiatach. Nie jest nam również obojętne racjonalne, zgodne ze społecznymi potrzebami wydatkowanie poważnych środków zabezpieczających w budżetach na oświatę i wychowanie. Myślę więc, że przedmiotem zainteresowania sekcji związkowych powinny stać się 5-letnie i roczne plany rozwoju oświaty, a także sposoby wykorzystania funduszy państwowych i społecznych przeznaczonych na szkolnictwo. Rzeczowa ocena planów i środków może i powinna posłużyć władzom związkowym do czynienia wspólnie z władzami oświatowymi i rzeczowymi do wprowadzenia w życie nowych programów nauczania i przejęcia w latach 1968/69 i 1969/70 nauczanie 8-letnie w szkołach podstawowych oraz wprowadzenia nowych programów w szkołach średnich. Dla działaczy tej sekcji nie może być obojętne, czy i w jakim stopniu nowe programy i podręczniki odpowiadają potrzebom społecznym i wymogom współczesności, jakimi metodami i środkami są realizowane, czy i w jakim stopniu nauczyciele realizują treści wychowawcze zawarte w programach nauczania, jakiej pomocy oczekuje kadra peda-

ROLA I ZADANIA

SEKCJI ZWIĄZKOWYCH

nieczne jest uwzględnienie takich zadań i problemów, które możliwie najlepiej odpowiadają potrzebom oświaty, szkół i nauczycieli oraz są możliwe do zrealizowania w aktualnych warunkach społeczno-ekonomicznych. Nie oznacza to, że sekcje związkowe nie mogą występować z postulatami dotyczącymi dalszej przyszłości. Nie na nich jednak koncentrować się powinna działalność sekcji. Występowaniem z nierealnymi hasłami i poglądami można sobie wprawdzie zyskać chwilowy poklask, ale w żadnym przypadku przyczyniać się do rozwiązywania konkretnych, dojrzałych problemów oświatowych i nauczycielskich. W oparciu o nierealny program działalności nie można także skutecznie aktywizować szerokich zespołów nauczycieli pracujących w różnych dziedzinach szkolnictwa. Nie mniej starannie należałoby przemyśleć także formy i metody działalności sekcji związkowych, eliminując z dotychczasowego arsenału środków te, które są nastawione na efektywne czasem, ale nie kształtujące poglądów i aktywnej postawy szerokiego rzesz nauczycielstwa, pracę wąskich grup działaczy sekcji.

Powstaje wobec tego pytanie, na jakich zadaniach i problemach powinny koncentrować swą uwagę sekcje związkowe? Jakie sprawy można uznać za szczególnie ważne w pracach sekcji? Odpowiedzi na te pytania są w zasadzie zawarte w

żej programowo-organizacyjnych poszczególnych typów szkolnictwa, w doskonalenie programów i podręczników, ulepszenie organizacji i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej, a także przychylenie się do celowego i efektywnego wydatkowania ogromnych środków przeznaczonych na szkolnictwo.

Najbardziej zaangażowane są prace nad reformą w szkolnictwie ogólnokształcącym. Po opracowaniu założeń programowo-organizacyjnych szkolnictwa ogólnokształcącego, w co wniosła wraz z całym Związkiem także znaczny wkład sekcja szkolnictwa ogólnokształcącego, działalność aktywny tej sekcji na wszystkich szczeblach powinna się coraz bardziej koncentrować na wszechstronnym wprowadzeniu w życie opracowanych założeń, na tworzeniu warunków materialnych i rzeczowych do wprowadzenia w życie nowych programów nauczania i przejęcia w latach 1968/69 i 1969/70 nauczanie 8-letnie w szkołach podstawowych oraz wprowadzenia nowych programów w szkołach średnich. Dla działaczy tej sekcji nie może być obojętne, czy i w jakim stopniu nowe programy i podręczniki odpowiadają potrzebom społecznym i wymogom współczesności, jakimi metodami i środkami są realizowane, czy i w jakim stopniu nauczyciele realizują treści wychowawcze zawarte w programach nauczania, jakiej pomocy oczekuje kadra peda-

(dokończenie na str. 5)

NOWATORZY Z WARSZAWSKIEGO KLUBU

KRONIKA Związku

Okazuje się, że czasem nawet niestudni, krzywdząca krytyka może stać się bodźcem do podjęcia ciekawej, cennej inicjatywy. Zastrzegam się przy tym z góry, iż daleka jestem od aprobowania tego rodzaju krytyki. Z reguły przynosi ona więcej szkody niż pożytku. Niekiedy jednak życie odbiega od reguły i schematów.

Tak stało się w przypadku grupy warszawskich nauczycieli, którzy na ogólnikowe i anonimowe ataki prasy skierowane pod adresem szkoły w ogóle — zareagowali nietypowo. Zamiast replikować słownie — postanowili dowiedzieć, czym, że nauczyciel pracuje, tworzy, że systematycznie ulepsza metody swej pracy.

Tak więc poddany przez wiceprzewodniczącą Stołeczną Radę Narodową — dr. Jerzego Wołczyka — projekt, by zorganizować Klub Nowatorów, padł na podatny grunt. Chyba między innymi i dlatego, że wśród nauczycieli coraz bardziej powszechne staje się przekonanie, że o powodzeniu reformy szkolnej decydują właśnie oni. Coraz powszechniejsza też staje się świadomość, iż nauczyciel nie jest najlepiej przygotowany do wykonania tych poważnych zadań.

Taka jest geneza — powstałego przy Stołecznej Zarządzie Okręgu ZNP — Klubu Nauczycieli Nowatorów Warszawy, który rozpoczął działalność jesienią ubiegłego roku. A cele?

Skupienie nauczycieli i tych mających już w różnych dziedzinach poważny dorobek, i tych borykających się z wieloma trudnościami, stworzenie platformy przekazywania i wymiany doświadczeń, wyzwalanie twórczej inicjatywy — to główne intencje organizatorów klubu.

Placówka — trzeba to podkreślić — nie startowała od punktu zerowego. Już od czterech lat działa przy Pedagogicznej Bibliotece Dzielnicy Praga-Południe grupa nauczycieli nowatorów i Klub Warszawski rozpoczął działalność w oparciu o doświadczenia tej grupy. Było to więc w pewnym sensie przejście z dotychczasowej pracy na szerszą płaszczyznę.

W ciągu tego pierwszego okresu Klub pozyskał około 100 nauczycieli — stałych członków, nie licząc doraźnie interesujących się jego działalnością. Frekwencja na poszczególnych zajęciach kształtowała się w granicach 70—80 osób. Warto przy tym podkreślić, iż około 80 proc. tej liczby, a więc zdecydowana większość — to nauczyciele szkół podstawowych.

Na ubiegły rok pracy Klubu składał się cykl wykładów omawiających realizowane już eksperymenty. Przed wszystkim jednak był to okres krystalizowania się kierunku, w jakim zmierzać będzie działalność. Z tej długotrwałej dyskusji wyłonił się konkretny program na rok bieżący. Ma on zdecydowanie praktyczny charakter. Praktyczny w tym sensie, iż nastawiony jest na upowszechnienie najlepszych doświadczeń poszczególnych nauczycieli i szkół w różnych dziedzinach pracy dydaktyczno-wychowawczej. Przy tym nie chodzi tu o jakiejś rewelacyjnej, wielkie odkrycia, lecz raczej o osiągnięcia, usprawnienia, możliwe do realizacji przy aktualnych warunkach szkoły, aktualnych możliwościach przeciętnego nauczyciela — a jednocześnie przyczyniające się do uwspółcześnienia metod pracy szkolnej.

Temu celowi podporządkowana jest też forma działania Klubu: wykład-prelekcja prowadzona przez nauczyciela — praktyka mająca w danej dziedzinie poważne osiągnięcia, a następnie uczestnictwo w zajęciach ilustrujących temat i dyskusje. Wnioski z tych dyskusji będą upowszechniane bądź przez nauczycieli biorących udział w zajęciach, bądź w formie specjalnych publikacji.

Zajęcia Klubu będą się odbywać w pierwszym wtorek każdego miesiąca, w godzinach od 17 do 19. Zapis do Klubu przyjmuje i informację udziela Wydział Pedagogiczny Okręgu Stołecznego ZNP w Warszawie, przy ul. Spasowskiego.

Ponieważ brak jest opracowań na temat możliwości bardzo przeciętnej trudnej pracy w środowisku wieloklasowym — zarząd Klubu zamierza podjąć poszuki-

wanie i gromadzenie materiałów z tego zakresu, sprawdzonych w praktyce szkolnej. Dlatego też naczelnym hasłem działalności Klubu w bieżącym roku szkolnym będzie: specyfika pracy szkół w środowisku wieloklasowym. I pod tym kątem przygotowane całoroczna problematyka.

Jak wynika z relacji prezesa Klubu, kol. Wincentego Borodziejewicza — już same tytuły poszczególnych tematów (wiązań) pracy szkoły podstawowej ze środowiskiem dziecka w wielkim mieście; elementy prac pozalekcyjnych i ich rola w działalności wychowawczej szkoły; zajęcia techniczne i artystyczne w szkole; praca poradni społeczno-wychowawczej; programowanie pracy wychowawczej; praca psychologa szkolnego; świadczenia i podjęcie zagadnień niełatwych, sprawiających szkole największą trudność. Upowszechnianie dobrych doświadczeń w tych dziedzinach stanowić może cenną pomoc dla każdego nauczyciela.

I jeszcze jedno: Klub — co jest bardzo istotne — umożliwia włączenie się do działalności ruchu nowatorskiego według indywidualnych zainteresowań. Celowi temu służy aż 10 sekcji (doskonalenia zawodowego nauczycieli; pomocy naukowych; aktywnych metod nauczania; zagadnień wychowawczych; problematyki światopoglądowej; organizacji szkół; bibliotekarstwa; wychowania przedszkolnego; wychowania fizycznego; wystaw), które niezależnie od ogólnej tematyki realizują w ciągu całego roku swój własny plan.

W planie pracy przewiduje się zorganizowanie konkursu pt. „Moja praca w szkole” (chodzi tu o różne opracowania nowatorskie) oraz dwóch wystaw pomocy naukowych, przy czym jedna z nich będzie poświęcona pomocom wytwarzanym przez nauczycieli.

Członkowie Klubu mogą również uczestniczyć w wykładach organizowanych — niezależnie od działalności klubowej — przez Pedagogiczną Bibliotekę Dzielnicy Praga-Południe z udziałem wybit-

nych naukowców i praktyków. Wśród planowanych na bieżący rok czterech cykli wykładów z zakresu dydaktyki kierowania szkołą — każdy nauczyciel znajduje interesujące go problemy.

Trudno jest dziś, po niespełna roku, ocenić efekty pracy Klubu. Uzyskanie takich konkretnych efektów w działalności szkolnej — to przecież sprawa długofalowa. Faktem jest jednak, iż grupa warszawskich nauczycieli wyszła naprzeciw uchwale IV Zjazdu partii, realizując już uchwale VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, podkreślając — iż jednym z najważniejszych zadań Związku jest popieranie ruchu nowatorskiego wśród nauczycieli, popieranie wszelkich form postępu pedagogicznego.

Nowatorzy z warszawskiego Klubu są głęboko przekonani — podkreśla prezes, kol. Borodziejewicz — iż nie metodami administracyjnymi, lecz właśnie poprzez wyzwalanie twórczej inicjatywy ułatwi się postępowi pedagogicznemu drogę do szkoły.

Z założenia takiego wychodzą chyba i nauczyciele z innych środowisk, skoro ruch nowatorski zyskuje sobie coraz więcej entuzjastów. W różnych okręgach, powiatach i szkołach na terenie kraju trwają poszukiwania nowych, skuteczniejszych rozwiązań w pracy dydaktyczno-wychowawczej, niekiedy nie zeszła pod oficjalną firmą klubów nowatorskich. Chcielibyśmy o działalności takich grup, zespołów, o ich osiągnięciach i planach informować naszych czytelników. Dlatego też zwracamy się z apelem: piszcie do redakcji na temat prac nowatorskich nauczycieli w swoim środowisku.

Na marginesie jeszcze jedna uwaga: rozwojowi ruchu nowatorskiego sprzyjałoby stworzenie odpowiednich bodźców materialnych. I dlatego władze oświatowe, powinny rozważyć możliwość stworzenia funduszu przeznaczanego na ekwiwalenty za konkretne osiągnięcia w poszukiwaniach nowatorskich.

D. Ch.

Jesienne przeglądy bhp

W dniu 11 września 1964 roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada okręgowego aktywno w sprawie tzw. jesiennych społecznych przeglądów bhp.

W naradzie udział wzięli przedstawiciele zarządów okręgowych odpowiedzialni za sprawy ekonomiczno-prawne i ochronę pracy.

Główny problem narady przedstawił zebrany sekretarz ZG ZNP — kol. K. Makowski. Wyjaśnił on, jak Zarząd Główny Związku planuje przebieg jesiennych przeglądów bhp.

Akcja społecznych przeglądów polegać będzie na zbadaniu — przez specjalne komisje — stanu sanitarnego, warunków pracy, zabezpieczenie urządzeń technicznych itp. we wszystkich placówkach oświatowych. Wyniki pracy komisji wykorzystane zostaną w terenie, gdzie władze miejscowe usuwać będą braki zauważone przez komisje. Poza tym na podstawie opinii uzyskanych z całego kraju, władze centralne dysponować będą pełnym materiałem ilustrującym ogólny stan bhp i ochrony pracy w placówkach oświatowych.

Równocześnie zadaniem tych komisji będzie inicjowanie i rejestrowanie wynalazczości pracowniczej w zakresie organizacji i ochrony pracy. Na podstawie wyników podobnej akcji, przeprowadzonej przez inne związki zawodowe, stwierdzono, iż wiele usprawnień można wprowadzić, realizując pomysły pracownika bezpośrednio zatrudnionego przy warsztacie pracy.

Potwierdził te opinie także wiosenny przegląd, przeprowadzony przez ZNP w województwie rzeszowskim, gdzie wiele cennych propozycji i łatwych do realizacji pomysłów wpłynęło od pracowników oświaty.

Przewiduje się, iż do komisji wejdą przedstawiciele resortu, któremu podlega placówka (resortu oświaty, szkolnictwa wyższego, ministerstw branżowych), działacze społeczni, przedstawiciele świata techniki i służby zdrowia oraz szeroko reprezentowany aktyw związkowy.

Do szczegółowych zadań komisji w czasie jesiennych przeglądów należeć będzie sprawdzanie, jak dana placówka przygotowana jest do okresu zimowego. Problem ten istotny jest zwłaszcza na wsiach, gdzie gromadzi się powiatowe rady narodowe mają obowiązek zabezpieczyć opał, komunikację, przystosować urządzenia sanitarne, szatnie itp.

Drugim ważnym zagadnieniem jest zbadanie, pod kątem potrzeb reformy, wyposażenia szkół, a więc zaplecza technicznego, urządzeń gabinetów, przystosowania warsztatów do prowadzenia zajęć techniczno-praktycznych i wprowadzenia szerokiej politechnizacji, przygotowania fachowej kadry. Następna sprawa, to przegląd ogólnych warunków sanitarnych danej placówki, a więc funkcjonowania sanitariatów, stanu budynków i pomieszczeń, warunków higienicznych i pomieszczeń, ogólnych warunków zdrowotnych, jak zagęszczenie klas, sal internatowych, domów dziecka, świetlic, opieka lekarska, zaopatrzenie w wodę do picia, stan oświetlenia pomieszczeń rekreacyjnych i szereg innych zadań szczegółowo omówionych w przygotowanej instrukcji.

Zadaniem komisji w czasie akcji prze-

glądów jesiennych będzie także dopilnowanie, aby zaobserwowane usterki były usuwane.

Kol. K. Makowski zwrócił się do zebranych z apelem, aby wokół akcji przebiegającej w atmosferze, pozwalającej na rzetelne i solidne zebranie materiału. Przyczyni się do podniesienia kultury sanitarnego, poziomu bhp, do usprawnienia pracy w placówkach oświatowych.

W dyskusji wysunęto szereg konkretnych postulatów, takich jak np. konieczność bliższej współpracy komisji dokonujących przeglądu z prezydiami i odpowiedzialnymi wydziałami rad narodowych oraz potrzeba włączenia do prac nad badaniami stanu bhp wszystkich instancji związkowych, zwłaszcza zaś zarządów okręgowych. Pilną sprawą jest również zwiększenie opieki nad pracownikami placówek oświatowych, szczególnie nad nauczycielem, a także stworzenie realnych możliwości działania dla społecznego inspektora pracy w ognisku, przez zabezpieczenie choćby minimalnych funduszy na ten cel.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel CRZZ — L. Ziółkowski, który zwrócił uwagę, iż zarówno w akcji przeglądów jesiennych jak i w całorocznej działalności technicznej inspekcji pracy współdziałanie powinno być równorzędne partnerzy Związek i administracja szkolna. Przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — M. Kasprzak — poinformował zebranych o kierunkach pracy resortu oświaty w zakresie bhp oraz wskazał, gdzie szczególnie cenna i potrzebna jest pomoc Związku.

Drugim ważnym punktem narady było omówienie obowiązków technicznych inspektorów pracy. Stwierdzono, że w ostatnim kwartale zmalała ilość wizytacji przeprowadzonych przez inspektorów, co bardzo niekorzystnie wpływa na stan bhp w szkołach i zakładach wychowawczych. Szukając nowych rozwiązań w działalności inspektorów, dyskutanci podkreślali fakt, że poważnie rozszerza się problematyka tej pracy, zwiększa się ilość inwestycji, a w związku z masowym oddawaniem do użytku nowych szkół, pochłania czas także opiniowanie projektów itp. Pewne polepszenie sytuacji i rozwiązanie tego trudnego problemu widzieli zebrani w pomocy, jaką dają społeczne przeglądy stanu bhp oraz społeczni inspektorzy pracy, dla których powinno się organizować kursy, konferencje, zebrania instrukcyjne.

Z dużym zainteresowaniem odniósł się uczestnicy narady do projektu utworzenia tzw. dyżurnych i instruktorów bhp. Projekt ten przedstawił kol. Z. Ziółkowski. Wzrastając się na innych związkach branżowych, można byłoby w szkołach, na wyższych uczelniach, w instytutach naukowych i innych zakładach oświatowych powołać na pewien okres czasu dyżurnych bhp spośród młodzieży i pracowników.

Na naradzie ustalono, że w bieżącym roku szkolnym tytułem próby wytypuje się pewną liczbę szkół, szczególnie zawodowych, gdzie wprowadzone zostaną dyżurni. Jeśli akcja ta zda egzamin, będzie w latach następnych upowszechniana także we wszystkich innych typach szkół.

M. KRUK

Po wielu latach żmudnej i trudnej pracy pedagogicznej odeszli na odpoczynek. Całe życie poświęcili nauczaniu i wychowaniu. Co więcej, kochali zawód, pracowali z pasją. A poza tym... nigdy nie ograniczali swojej pracy tylko do zajęć w szkole. Dobrze pojęli swoją rolę. Mogą być wzorem dla innych. Prawie przez wszystkie lata pracowali na Kurpiowszczyźnie. I warto chyba, by o kilku z nich powiedzieć. Tym bardziej, że w tym roku szkolnym roztają się z zawodem, któremu poświęcili całe swoje życie.

Jednym z nich jest długoletni zastępca

pracował jako nauczyciel. Ale nie tylko... Te 40 lat, to równocześnie usilna działalność w środowisku i to w różnych dziedzinach. I tak np. jeszcze w latach międzywojennych, kiedy uczył w różnych wsiach kurpiowskich, organizował dla dorosłej młodzieży różnego rodzaju kursy, a między innymi: kroju i szycia, przysposobienia rolniczego, hodowli zwierząt, uprawy roślin. Poza tym prowadził szeroką akcję odczytów wśród społeczeństwa, szerzył czytelnictwo itp. Podczas okupacji uczył w szkole podstawowej w Pasiekach. Oprócz tego pracował

kochali zawód

inspektora szkolnego, kol. S. Gampf. Pracę pedagogiczną rozpoczął 44 lata temu, tuż po ukończeniu gimnazjum. Do 1939 roku uczył w różnych szkołach wiejskich na terenie powiatu ostrołęckiego, jak np. w Zebrach-Zabini, Dżbeninie, Stępie-Straj, Olszynie. A gdy przyszedł tragiczny wrzesień 1939 roku, staje jako żołnierz Kurpiowskiego Batalionu Obrony Narodowej. Dalsze losy S. Gampfa ułożyły się tak, jak setek tysięcy innych Polaków: niewola, poniewierka i tułaczka.

Wrócił w 1946 roku. I znów osiadł na

w tajnym gimnazjum, które mieściło się między innymi i w jego mieszkaniu — w Pasiekach.

Tuż po wojnie rozpoczął pracę w Ostrołęce w Szkole Podstawowej nr 2. Przez 20 lat, aż do chwili odejścia na emeryturę w jednej i tej samej szkole pełnił funkcję kierownika. Zyskał sobie wiele uznania i sympatii u nauczycieli, jak również i w środowisku. W jego szkole zaczęła pracować wielu nauczycieli tego powiatu. Ponadto kol. Chełstowski nie szedł nigdy ślad i czasu na działalność społeczną. Między innymi był prezesem Zarządu Oddziału ZNP, a przez 12 lat wiceprezesem. Brał aktywny udział w ruchu kulturalnym nauczycieli z miasta i powiatu. Przez 13 lat pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Oświaty i Kultury przy Miejskiej Radzie Narodowej w Ostrołęce. Za długoletnią działalność otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi i Złoty Odznak ZNP.

Interesująca jest również działalność kol. J. Ogonowskiego. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w 1925 roku pracuje najpierw w Białostoku, a potem na terenie powiatu makowskiego. Od 1934 roku przenosi się do powiatu ostrołęckiego i tu pozostaje. Interesuje nie tylko szkoła, lecz także i środowisko. W 1938 roku kończy WKN. W okresie wojny brał aktywny udział w zorganizowanych formach tajnego nauczania.

Po wojnie pracował przez wiele lat w ostrołęckich szkołach podstawowych i średnich. Przez ostatnie 11 lat pełnił funkcję kierownika szkoły podstawowej w Wojciechowie. Włączył się również w najrozsławniejsze prace społeczne. Np. już 14 lat jest kuratorem przy Szadzie Powiatowej dla Nietetnych w Ciechanowie, a od 1945 roku opiekuje się sierotami. Przez 11 lat pełnił funkcję prezesa miejscowego koła ZSL. I tak przez całe życie był związany ze szkołą i środowiskiem.

Oto luźna i na pewno dalece niepełna informacja o życiu i pracy trzech nauczycieli z powiatu ostrołęckiego, którzy w tym szkolnym roku rozstali się z zawodem. ST. PAJKA

pracowali z pasją

Kurpiowszczyźnie. Od razu przystąpił do pracy. Objęmuje kierownictwo szkoły nr 1 w Ostrołęce, a potem prowadzi Powiatowy Ośrodek Metodyczny. Jednocześnie aktywnie działa społecznie. Jest jednym z głównych organizatorów związkowej kasy zapomogowo-pożyczkowej, w której pracuje do dnia dzisiejszego, jako księgowy. Obecnie skupia ona 98 procent ogółu nauczycieli powiatu ostrołęckiego. Jej obroty w ubiegłym roku wynosiły półtora miliona złotych. Zaliczana jest do jednej z lepszych kas na Mazowszu.

Poza tym kol. Gampf włącza się aktywnie do działalności ZNP (między innymi był prezesem Zarządu Powiatowego) oraz takich organizacji jak: PPR, TWP, TSS. Ostatnie 10 lat był zastępcą inspektora szkolnego. I tu również nie ograniczał się tylko do pracy zawodowej. Ciągłe bierze udział w życiu społeczno-politycznym powiatu. Od 6 lat jest członkiem Egzekutywy KP PZPR. Za rozległą działalność społeczną przyznano mu szereg wyróżnień i odznaczeń, a między innymi Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Odznak ZNP.

U nauczycieli zdobył sobie ogromny szacunek i autorytet. Potrafił wniknąć w ich codzienne kłopoty i troski. Zapytajcie kogoś sponad półwysięcznej rzeki: nauczycieli z powiatu ostrołęckiego o Stefana Gampfa... Bez chwili wahania usłyszyście lapidarną, ale jakże wymowną odpowiedź: to dobry człowiek, szkoda, że już odszedł.

Ciekawą również była działalność kol. M. Chełstowskiego. Pochodził z powiatu ostrołęckiego i tu niemało przez 40 lat

z prac sekcji nauki

Przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego Sekcja Nauki przy ZG ZNP zorganizowała w dniach 10—19 września w Karpaczu cykl konferencji poświęconych problemom instytutów naukowych, współpracy szkół wyższych i średnich, pracy naukowej i dydaktycznej kadry naukowej oraz problemom organizacyjnym sekcji.

Program konferencji był następujący: 10—12 września — narada instytutów rektorskich; 14—15 września — konferencja szkół średnich i wyższych;

16—17 września — konferencja na temat kryteriów oceny pracy naukowej i dydaktycznej kadry naukowej;

18 września — posiedzenie komisji naukowo-dydaktycznej i ekonomicznej; 19 września — plenarne posiedzenie zarządu sekcji.

W otwarciu konferencji w dniach 10—11 września wzięli udział wiceprezes ZG ZNP — Wł. Ozga.

Materiały dotyczące przebiegu narad oraz podjętych wniosków zamieścimy w 40 numerze „Głosu” z dnia 4 października br.

KOMUNIKAT

W dniu 14 września przedstawiciele Prezydium ZG ZNP z prezesem Marianem Walczakiem złożyli wizytę prezesowi Naczelnej Rady Spółdzielczej — Tadeuszowi Janczykowi. Podczas spotkania omówiono problemy sytuacji bytowej i zaopatrzenia nauczycieli oraz współpracy ZNP z ruchem spółdzielczym.

▲ W końcu sierpnia br. obradowało Prezydium Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP z udziałem wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP — kol. M. RATAJA, kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego — kol. M. MIGDAŁSKIEGO, przedstawiciela Wydziału Propagandy KWK PZPR — tow. J. WARMUZIŃSKIEJ. Zasadniczym problemem było omówienie zadań nauczycieli i ogniu związkowych w nowym roku szkolnym. Podstawą do dyskusji było wystąpienie kol. kuratora, który dokonał oceny ubiegłorocznej działalności dydaktyczno-wychowawczej szkół oraz zapoznał prezydium z planem pracy kuratorium w nowym roku szkolnym.

▲ Ognisko przy studium nauczycielskim WF w Oliwie zorganizowało, w czasie ferii letnich, wczasy wymienne z analogiczną organizacją związkową przy Akademii Wychowania Fizycznego w Budapeszcie. Koledzy z Oliwy, przebywając na Węgrzech, zwiedzili szereg najciekawszych miejscowości tego kraju, zaś węgierscy goście odbyli wycieczkę po Gdańskim Wybrzeżu. Na podkreślenie zasługują niezwykła gościnność i serdeczne przyjęcie, z jakim spotkali się nasi koledzy z Budapesztu. Podobnie gościnnie i serdecznie przyjmowali byli w Oliwie węgierscy goście. Te formy wczasów obie strony postanowiły kontynuować w latach następnych.

▲ Dzięki pomocy Zarządu Okręgu i zarządów oddziałów zorganizowano dla aktywnej sekcji pracowników gospodarczych i obsługi okręgu bydgoskiego dwudniową wycieczkę autokarową do stolicy. W wycieczce uczestniczyło 31 osób. Pierwszego dnia odbyło się w sali klubu ZG ZNP spotkanie z przedstawicielami Zarządu Okręgu Stołecznego, wieczorem goście byli w Operetce Warszawskiej. Drugi dzień poświęcono wycieczce do Warszawy i Żelazowej Woli. Kierownik wycieczki, kol. F. MŁYŃSKI podziękował gospodarzom za zaproszenie i miłe przyjęcie.

▲ Wakacyjny kurs nauczycielski dla nauczycieli języka niemieckiego odbył się w Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Oświaty w Miedzeszynie pod Warszawą. W kursie wzięło udział około 80 nauczycieli tego języka ze szkół wszystkich typów z całej Polski. Wykłady w języku niemieckim, polskim, ćwiczenia i konsultacje, uzupełniane licznymi wieczorami literackimi, pokazami filmów dąły uczestnikom możliwość pogłębienia ich wiadomości w zakresie przedmiotu, metodyki oraz programu jej realizacji w szkołach wszystkich typów. Autorzy podręczników języka niemieckiego, aktualnych w Polsce, uzupełniali wykłady wskazówkami metodycznymi.

KRONIKARZ

ZADANIA POP

w nowym roku szkolnym

Nauczyciele dzielnicy Warszawa—Śródmieście pełniący w szkołach funkcje I sekretarzy POP odbyli w dniu 10 września zebranie poświęcone wytyczeniu i omówieniu planów pracy POP w nowym roku szkolnym. W spotkaniu uczestniczył prezes ZG Związku Nauczycielstwa Polskiego — Maran Walczak, przedstawiciel Wydziału Nauki i oświaty KW PZPR — tow. Siliwińska, sekretarz propagandy Dzielnicy Śródmieście — tow. Waszak, wicekurator OS — Z. Marciniak, inspektor oświaty dzielnicy śródmieście — Czajkowski.

Podstawą do dyskusji na temat pracy podstawowych organizacji partyjnych w szkołach był referat prezesa ZG ZNP — tow. M. Walczaka, który zreferował zadania POP na bieżący rok szkolny.

Główne kierunki pracy szkół wypływają z uchwali IV Zjazdu partii, który nie tylko ocenił dorobek minionego 20-lecia i wytyczył program rozwoju na najbliższe lata, lecz także spręczywał stanowisko partii w sprawach ideologicznych i wychowawczych.

Pierwszym zatem i głównym zadaniem POP w placówkach oświatowych jest popularyzowanie materiałów zjazdowych, co pozwoli nauczycielom i pracownikom oświaty lepiej poznać osiągnięcia budownictwa socjalistycznego i kierunki rozwoju gospodarki narodowej na najbliższe pięć lat.

Zapoznanie z materiałami może odbywać się w formie seminariów, odczytów, spotkań dyskusyjnych etc. Zdobyta w ten sposób wiedza pomoże nauczycielom w upowszechnianiu dorobku zjazdu we własnych środowiskach. Jest to szczególnie ważne dla środowisk małomiasteczkowych i wiejskich, gdzie nauczyciel ciągle jeszcze odgrywa przodującą rolę.

W zakresie pracy ideologicznej za jedno z najistotniejszych zadań należy uważać upowszechnianie osiągnięć naszej oświaty, budzenie patriotyzmu poprzez ukazywanie dorobku środowiska, kształtowanie postaw socjalistycznych. Działalność wychowawcza w tej dziedzinie pozostaje w tyle za intensywnym rozwojem gospodarczym kraju. Wyśiłki szkoły nie oparte przez współdziałanie całego społeczeństwa nie dadzą spodziewanych wyników. Dlatego niezmiernie ważnym zadaniem jest umacnianie frontu wychowawczego wokół szkoły, wciąganie do współpracy rodziców, organizacji młodzieżowych, zakładów pracy, wojska. Są to właśnie zadania dla organizacji partyjnych.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania szkoły powinno być przysposobienie procesowi laicyzacji. Wiecej miejsca tym problemom należy poświęcać na łamach czasopism związkowych. Potrzebna też jest bardziej widoczna pomoc organizacji partyjnych udzielana kadrze pedagogicznej. Szybszy postęp procesowi laicyzacji społeczeństwa w dużym stopniu ułatwi szkole pracę wychowawczą.

Czołowym zadaniem POP i związkowych rad zakładowych jest również rozwijanie i popieranie nowatorstwa wśród

(D.B.)

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW, »WSPÓLNA SPRAWA« NAUCZYCIELI I EMERYTÓW

ZAWIADAMIA, że w dniu 1 września 1964 r. URUCHOMIŁA PUNKT USŁUGOWY w zakresie NAPRAW APARATURY FILMOWEJ I SPRZĘTU FILMOWEGO a w szczególności:

- PROJEKTORÓW FILMOWYCH, DŹWIĘKOWYCH przenośnych dla taśm 16 mm
- PROJEKTORÓW ZAWODOWYCH
- PROJEKTORÓW SZKOLNO-AMATORSKICH
- RZUTNIKÓW: EPIDIASKOPÓW, EPISKOPÓW, DIASKOPÓW.

PIERWSZEŃSTWO W NAPRAWACH MAJĄ SZKOŁY.

ADRES PUNKTU: WARSZAWA-PRAGA, ul. STRZELECKA 2 [róg ul. Konopackiej] tel. 9-56-19 Dojazd do ul. Konopnickiej tramwajami nr 4, 22, 32.

W dniu 24 sierpnia 1964 r. zmarł przeżywszy lat 95.

Koleżance

APOLONII OLEJNIK

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci

SIOSTRY

składa zespół redakcyjny „Głosu Nauczycielskiego”

mgr JÓZEF PLAN dyrektor pedagogiczny Zakładu Szkolenia Inwalidów we Wrocławiu. W zmarnym tracimy wieloletniego, zasłużonego, oddanego i powszechnie lubianego pracownika.

Najbliższe wyrazy współczucia rodzinie składają Dyrekcja POP PZPR, Zarząd Ogniska ZNP, koleżanki i koledzy. I-236

PODSUMOWANIE ODPOWIEDZI NA ANKIETE

GŁOSZONA na łamach „Głosu” w numerze 18, z dnia 3 maja bieżącego roku ankieta została bardzo przychylnie przyjęta przez czytelników. Ilość odpowiedzi, jaka napłynęła do redakcji, przekroczyła wszystkie nasze oczekiwania. Łączna liczba listów wyniosła 441, z czego 408 zakwalifikowano jako odpowiadające warunkom stawianym w ankiecie. Na łączną ilość 408 odpowiedzi — 342 były imienne a 66 anonimowych. Wśród uczestników ankiety 232 odpowiedzi nadesłali mężczyźni, a 176 — kobiety. W ogólnej liczbie osób biorących udział w ankiecie — 259 osób to stali prenumeranci, a 129 osób zaopatruje się w „Głos” w kioskach „Ruch”, 20 osób nie prenumeruje i nie kupuje lecz zapoznaje się z treścią „Głosu” korzystając z egzemplarzy znajdujących się w bibliotece, w szkole lub w klubie związkowym. Do niedawna jeszcze 34 osoby, biorące udział w ankiecie, miały trudność w nabywaniu „Głosu”.

Kim są uczestnicy ankiety, jaki mają staż pracy, wykształcenie, wiek i skąd pochodzi? Otóż na 408 uczestników, 375 to czynni nauczyciele, 107 posiada wykształcenie wyższe, reszta zaś średnie i niepełne wyższe. Staż pracy w zawodzie nauczycielskim kształtuje się następująco: do 5 lat pracy — 44 uczestników; do 10 lat pracy — 61 uczestników; do 20 lat pracy — 130 uczestników; ponad 20 lat pracy — 140 uczestników i poza zawodem nauczycielskim — 33 uczestników, ale „Głos” jest dla nich przyjacielem i są jego wiernymi czytelnikami.

Jeśli chodzi o wiek, to wśród uczestników jest: 100 osób do lat 30, 95 osób w wieku od 31 do 40 lat, 68 osób w wieku od 41 do 50 lat, 86 osób w wieku od 51 do 60 lat, 45 osób w wieku ponad 60 lat, 14 osób nie podaje swego wieku.

Gdzie zamieszkują: w województwie białostockim — 3 osoby, bydgoskim — 16 osób, gdańskim — 16 osób, katowickim — 10 osób, kieleckim — 67 osób, koszalińskim — 25 osób, krakowskim — 17 osób, łódzkim — 15 osób, lubelskim — 57 osób, olsztyńskim — 4 osoby, opolskim — 45 osób, poznańskim — 10 osób, rzeszowskim — 8 osób, szczecińskim — 7 osób, warszawskim — 18 osób, w m. st.

Warszawie — 31 osób, wrocławskim — 8 osób, zielonogórskim — 43 osoby.

Tak więc największa liczba odpowiedzi napłynęła od czytelników, zamieszkałych w województwach: kieleckim, lubelskim i opolskim.

Czytelnicy biorący udział w ankiecie — to w przeważającej liczbie pracownicy szkół podstawowych (238 osób), następnie pracownicy średnich szkół ogólnokształcących, zawodowych, studiów nauczycielskich i szkół wyższych (91 osób) oraz pracownicy innych instytucji oświatowo-wychowawczych, administracji szkolnej i emeryci (79 osób).

Dla pełnego przedstawienia uczestników ankiety — pragniemy poinformować, że są to stali czytelnicy naszego pisma. I tak: 77 osób czyta „Głos” od 1 roku do 5 lat, 89 osób — od 6 do 10 lat, 123 osoby — od 11 do 20 lat i 119 osób — ponad 20 lat.

Przechodząc z kolei do odpowiedzi uczestników ankiety na pytania związane z redagowaniem pisma należy podkreślić, że 320 uczestników oceniło pozytywnie dotychczasowy sposób redagowania i stronę graficzną pisma, 64 uczestników wypowiedzieli się negatywnie, a 24 nie zajęło stanowiska. Odnośnie do wypowiedzi dotyczącej pytania: „Jakie interesy w piśmie uważa za najbardziej interesujące” — najwięcej głosów otrzymał dział „Dyskusje-polemiki-proponozje” (177 odpowiedzi), następnie „Pytania-odpowiedzi” (94) wymienia doświadczeń pedagogicznych (68), „Nowości wydawnicze” (59), „Z frontu reformy szkolnej” (58), artykuły wychowawcze (56), „Na miedzynarodowym forum” (47), „Porady prawne” (45), „raporty z życia i pracy nauczycieli” (37), artykuły o organizowaniu nauczania i wychowania (43), „Kronika związkowa” (34), „Z życia ZNP” (31), „Praca w naszym ognisku” (31), „Informacje z kraju i ze świata” (30).

artykuły pedagogiczne (30), artykuły na temat zagadnień dydaktycznych (27), artykuły dotyczące pracy szkół (24), artykuły polityczne (22), sprawy socjalno-bytowe (21), artykuły dotyczące programów nauczania (21), artykuły dotyczące osiągnięć nauczania (20), artykuły społeczno-kulturalne (17), artykuły na temat szkolnictwa zawodowego nauczycieli (17), artykuły dotyczące pracy ideowo-pedagogicznej ZNP (17), „Listy Piotruśki” (16), informacje dotyczące zarządzeń władz oświatowych (13), artykuły o tematyce psychologicznej (13), artykuły o tematyce filozoficznej (13), artykuły dotyczące oświaty na wsi (12), artykuły historyczne (10), biografie (15) oraz inne pozycje od 1 do 8 odpowiedzi.

Kim więc z powyższego wynika, największą poczytnością cieszy się dział „Dyskusje — polemiki — proponozje”.

W odpowiedzi na pytanie dotyczące najbardziej wartościowych publikacji ostatniego okresu — **pierwszeństwo przypadło artykulom poświęconym reformie szkolnej, następnie materiałom z IV Zjazdu PZPR i VIII Zjazdu ZNP, wspomnieniem i osiągnięciem 20-lecia PRL, artykułom dotyczącym problemów wychowawczych oraz dyskusjom, polemikom i proponozjom.**

Wynik odpowiedzi na to pytanie jest chyba nieprzypadkowy, bowiem ankieta nasza została ogłoszona właśnie w okresie po Zjeździe ZNP, a przed Zjazdem Partii i w roku 20-lecia Polski Ludowej.

Mówiąc o dotychczasowym sposobie redagowania, szacie graficznej, poczytności poszczególnych działów pisma, niewątpliwie należy podkreślić również ocenę, z jaką spotkał się wśród uczestników ankiety dział ogłoszeń. Na pytanie: „Czy dział ogłoszeń stanowi dla Ciebie dodatkową informację?” — 295 uczestników odpowiedziało „tak”, 81 — „nie”, a 32 wstrzymało się od odpowiedzi. Tak więc większość

tymsamym potwierdziła konieczność nie tylko utrzymania, lecz nawet rozszerzenia działu.

Przechodząc do sprawy proponozji wysuwanych przez uczestników ankiety — największą głosów padło za proponozją ożywienia „Głosu” poprzez zamieszczenie większej ilości fotografii, kolorowych rysunków i karyktur. Oczywiście byłoby to możliwe w wypadku zmiany gatunku papieru gazetowego na papier druk-satyna. I w tym miejscu chciałbym, jako wydawca „Głosu”, zakomunikować uczestnikom ankiety jak również wszystkim czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego” że realizując ich postulaty, począwszy od numeru 40 z datą 4 października bieżącego

skiego; zwiększyć ilość pozycji dotyczących recenzji książek pedagogicznych i wydawnictw tego typu, o działalności związkowej, o pracy w ognisku ZNP; rozbudować dział „Pytania — odpowiedzi”; zwiększyć ilość artykułów o nowych metodach nauczania; umożliwić na łamach „Głosu” zamieszczanie własnej twórczości nauczycieli; zwiększyć ilość konkursów; umożliwić zamieszczanie większej ilości korespondencji z terenu; śmiało pisać o warunkach bytowych nauczycieli; rozszerzyć dział „Dyskusje — polemiki — proponozje”.

Wiele głosów było krytycznych. Dotyczyły przede wszystkim formy redagowania pisma, a więc zrezygnowania z tzw. „kobyli dziennikarskich”, ograniczenia ilo-

ści artykułów ogólnych, ściśle teoretycznych, a zamieszczania artykułów bardziej powiązanych z życiem i pracą szkoły i nauczyciela. W „Głosie” jest zbyt wiele pouczeń, informacji, zbyt mało zaś artykułów dotyczących generalnych problemów oświaty i wychowania, a więc reformy szkolnej, pozycji nauczyciela, jego warunków pracy. Za mało pokazuje się sylwetek przodujących nauczycieli, ich wyników pracy, nowatorstwa, prób eksperymentów. Za dużo jest krytyki nauczyciela, a za mało krytyki administracji szkolnej.

Reasumując — życzeniem czytelników jest, aby „Głos Nauczycielski” stał się trybuną, na której omawiane byłyby podstawowe problemy oświatowe, trybuną walcząca o należyte pozycje nauczyciela, o jego sprawy zawodowe. Niezależnie od tego „Głos” powinien nie tylko mobilizować nauczycieli do pracy, ale również służyć im pomocą w pracy, powinien stać się piśmie-przyjacielem, piśmie-pomocnikiem. Konieczne jest przy tym wprowadzenie na łamy pisma więcej humoru, satyry, żartów, żartów umysłowych itp.

Kończąc omawianie odpowiedzi na ankiety — należy ustosunkować się do wypowiedzi, jakie uzyskaliśmy na pytanie dotyczące „rol ogólnik ZNP w wykorzystaniu treści „Głosu Nauczycielskiego”.

Uwagi od uczestników dotyczą przede wszystkim stwierdzenia, że ogniska ZNP

Zgodnie z warunkami konkursu autorzy trzech najlepszych odpowiedzi otrzymują: Eugenia Naturska, Łódź — radiodbiornik „Koliber”; Władysław Woźniak, Warszawa — radiodbiornik „Koliber”; Janina Miernik, Gózd, woj. kieleckie — zegarek na rękę.

Wśród pozostałych uczestników konkursu rozlosowane zostały nagrody, które otrzymują: Józefa Nadzieja, Krosno Odrzańskie — budzik; Adam Grudziń, Wyszki, woj. warszawskie — budzik; Irena Pawełczyk, Opole — budzik; Waleria Gołacz, Krynice k. Tomaszowa Lubelskiego — budzik; Stanisław Daniela, Łomazy, pow. Biała Podlaska — portfel męski; Janina Janicka, Łódź — portfel damski; Maria Szczępanik, Przeworsk — portfel damski; Waleria Farbowska, Kraków — torba turystyczna; „Grujan”, Sopot — torba turystyczna; Józef Mędrzak, Białobrzegi, woj. kieleckie — długopis; Andrzej Porębski, Prusów, pow. Żywiec — długopis; Krzysztof Ladra, Wielun, woj. łódzkie — długopis; Krystyna Kasińska, Połaniec, woj. kieleckie — długopis; Maria Dołałek, Rędkowice, k. Słupska — długopis; Jadwiga Szczepańska, Nowa Sól, woj. zielonogórskie — długopis.

„CO I JAK CZYTAMY?”

WOJCIECH WARDECKI
dyrektor Wydawnictwa „Prasa Krajowa”

Wieloletni dyrektor Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Wojciech Wardecki, który w „Głosie” jest z wyjątkiem pozostałych uczestników konkursu, nie tylko mobilizował nauczycieli do pracy, ale również służył im pomocą w pracy, powinien stać się piśmie-przyjacielem, piśmie-pomocnikiem. Konieczne jest przy tym wprowadzenie na łamy pisma więcej humoru, satyry, żartów, żartów umysłowych itp.

Kończąc omawianie odpowiedzi na ankiety — należy ustosunkować się do wypowiedzi, jakie uzyskaliśmy na pytanie dotyczące „rol ogólnik ZNP w wykorzystaniu treści „Głosu Nauczycielskiego”.

Uwagi od uczestników dotyczą przede wszystkim stwierdzenia, że ogniska ZNP

PRZED XX LATY (2)

NA LINII FRONTU

Miesiące wrzesień, październik, listopad i grudzień 1944 roku zapisały się w historii Warszawy tragicznymi zgłoskami. Pociski rozrywające się na placach i ulicach stolicy niszczyły jej mieszkańców. Codziennie na skwerach, ulicach i podwórkach wyrastały nowe mogiły. Ale podczas gdy lewobrzeżna Warszawa, mimo bohaterstwa powstańców, groziła zagładą — na uwolnionej przez wojska radzieckie i polskie Pradze budziło się nowe życie. Dużą żywotność wykazywało zwłaszcza szkolnictwo.

Organizowane przez nauczycielstwo pierwsze zespoły szkolne pracowały przeważnie w prywatnych mieszkaniach. Gmach szkolny przy ul. Szerokiej leżał w gruzach. Szkoły przy ul. Skaryszewskiej, Zyguntowskiej, Oszmiańskiej i Boremulskiej nie nadawały się do użytku. Budynek przy ul. Kowelskiej zajęty był na szpital, a w szkole przy ul. Otwockiej 3 stacjonowały biura Miejskiej Rady Narodowej m. st. Warszawy. Ocalał jedynie budynek przy ul. Zapłkowskiej 43, w którym odbywały się zajęcia zespołów różnych szkół.

Część Pragi między Wsią a ul. Targowa, zwana wtedy „Aleją Śmierci” była zupełnie wyludniona. Podobnie układała się sytuacja na Saskiej Kępie. Ludność Pragi zamieszkiwała głównie w rejonie Michałowa, między ulicą Brzeską a Otwocką, na nowej Pradze w rejonie ul. Stalowej, na Grochowie oraz na wschodnich peryferiach Pragi. Tam też powstawały komplety szkół powszechnych i średnich. Nauczyciele dowiedziawszy się, że organizacje są wolne polskie szkolnictwo, spieszyli do inspektoratu i natychmiast przystępowali do pracy.

Uczono młodzież w grupach o równym poziomie, tworząc zespoły klasowe. Uczyli się tu dzieci z najbliższych domów co na ostrzeliwanej przez Niemców Pradze zmniejszało niebezpieczeństwo przejścia do szkoły. Wyznaczony kierownik odwiedzał poszczególne grupy, prowadził ewidencję klas, organizował zebrania rad pedagogicznych. Inspektorzy nie byli w stanie wzywać zespołów klasowych, polegali na opinii kierowników szkół. Ogólnych konferencji kierowników nie organizowano. Ograniczono się jedynie do indywidualnych rozmów z nimi. Poniżej pociąta nie działała, sprawy między inspektoratem a szkołami załatwiano za pośrednictwem przygodnych osób. Nauczyciele pracowali w szkole położonej najbliżej miejsca zamieszkania. Zdążyło się jednak i tak, że niektórzy codziennie przychodzili do pracy na Pragę z Żabek, Radości, Choszczowki.

Jak już wspomnieliśmy, nauka odbywała się głównie w mieszkaniach prywatnych nauczycieli i rodziców. Pomieszczenia te nie były zawsze odpowiednie.

„Korzystałam z zaofiarowanego mi pokoju p. Wilczyńskiej przy ul. Środko-

wej 7 — wspomina te chwile kol. Zofia Cellerowa. Tam też miałam lekcje z dziećmi klasy IV. Było ich 12. Znajdowały się w szczęśliwych warunkach, bo miały krzesła, taborety i różne stoliki. Pewnej listopadowej nocy padała ogromna bomba na sąsiednie tory kolejowe. Straciłam szyby. Okno było od tej pory zasłonięte kocem. Zimno i ciemno. Mimo to dzieci na lekcje przychodziły”.

Często za ławki szkolne służyły deski oparte o dwa taborety. Czasem z pobliskich szkół znoszono do mieszkań uratowane ławki szkolne, tablice. Najczęściej było w mieszkaniach zimowych. Młodzież uczyła się w palniach. Czasem pomagali rodzice. Często wojsko.

„Dzięki pomocy wojska mogliśmy przewietrować zimę — wspomina nauczycielka, Natalia Pietruszka. — Gdy wróciłam się do pomocy do komendanta wojennego, byłego dyrektora Instytutu Pedagogicznego w Kijowie, przysłał dwie furtki węgla i worek razowej maki”.

W zasadzie obowiązywał program przedwojenny. Ponieważ jednak szkoły powstawały w różnym czasie, a skład uczniów ulegał częstym zmianom, poziom klasy był bardzo różny. Brakowało podręczników, nauczyciel wykorzystywał więc zapas swoich książek wydanych w różnych latach, „Plomyczki” i inne materiały. Nie było zeszytów, atramentu, pisano więc na różnych kartkach, jakie udało się zdobyć.

Nauka odbywała się w godzinach rannych. Nauczyciele w zwykłym zeszycie prowadzili dziennik lekcyjny, notował frekwencję uczniów, sporządzał tygodniowy rozkład lekcji. Niektórzy postępowali się starannie opracowanym rozkładem materiału na każdy kwartał.

Zespoły klasowe liczyły od 7 do 30 uczniów. Najmniejszą były zespoły klas pierwszych. Wkrótce zaczęły też powstawać zespoły przedszkolne.

Dzięki inicjatywie prof. Stanisława Swidwińskiego powstała na Otwockiej nr 3 biblioteka międzyszkolna, która posiadała do dyspozycji komplety podręczników dla szkół średnich.

Frekwencja w tych przyfrontowych szkołach była różna, zależnie od stopnia ostrzeliwania Pragi. „Przeżycie — jak pisze jedna z nauczycielek — nauka odbywała się w atmosferze nerwowej, spowodowanej wybuchami rozrywających się pocisków. Często trzeba było chować się w piwnicy”.

A oto wspomnienie innej nauczycielki: „Wydarzenie, które ustraszęnożem życiem klasy, była niezwykła przygoda Janka Rogulskiego, który mieszkał w domu przy zbiegu ulic Jadusiowej i Łomżyńskiej. Dom ten od wielkiego pocisku runął, grabieżcą wielu mieszkańców. Jurek wraz z rodzicami ocalał. Cała rodzina

zsunęła się wraz z gruzami z trzeciego piętra i „zjechała” w dół na walących się cześćach domu”.

Dzięki szczęśliwym okolicznościom w ciągu czterech miesięcy tej frontowej pracy szkolnej nie było wypadku, aby w czasie nauki zginął od pocisku uczeń lub nauczyciel.

Pragnąc zapewnić dzieciom możliwy spokój, Miejska Rada Narodowa weszła w porozumienie z Powiatową Radą Narodową w Mińsku Mazowieckim, która wyraziła gotowość przyjęcia przez powiatowe władze powiatu 1700 dzieci z ostrzeliwanej Pragi. Wyznaczono więc do Pragi, oraz przeprowadzono w tych miejscowościach odpowiednią propagandę. W akcji ewakuowania dzieci brało udział również i nauczycielstwo. Wojsko dostarczało samochodów ciężarowych. Akcja trwała od połowy października 1944 roku. Dzieci na wsi znalazły spokój, tu echa ostrzeliwania Pragi nie dochodziły, tu było można najeść się do syta.

Wreszcie 17 stycznia 1945 roku usłyszano tak długo oczekiwaną nowinę: „Warszawa wolna”. Miejska Rada Narodowa m. st. Warszawy, działająca na Pradze w okresie czterech miesięcy w warunkach frontowych, mogła się wykaazać poważnymi osiągnięciami. Inspektorat Szkolny mógł zapisać na swoim koncie również niemały dorobek. Pracowały w tym czasie: 44 publiczne i 2 prywatne szkoły powszechne, liczące łącznie 3500 uczniów, 2 gimnazja i licea państwowe, 3 miejskie, 2 prywatne. W dwu państwowych szkołach uczyło się 887 uczniów, w trzech miejskich — 817 uczniów, w dwu prywatnych — 180 uczniów, razem — 1879 uczniów, cztery szkoły zawodowe miejskie obejmujące 695 uczniów, jedna szkoła zawodowa państwowa (roczna) — 30 uczniów, jedna szkoła dokształcająca odcieżowa dla dziewcząt i jedna szkoła dokształcająca dla metalowców (męska), razem — 120 uczniów, 13 przedszkoli miejskich i 2 prywatne, liczące łącznie 618 dzieci. Działały również na Pradze 4 wypożyczalnie Biblioteki Publicznej w Warszawie: jedna przy ul. Wileńskiej 12, druga przy ul. Środkowej 11, trzecia przy ul. Kawęczyńskiej 4 i czwarta przy ul. Bolesławskiej 4, liczące łącznie ponad 16 000 tomów. Wypożyczalnia na Saskiej Kępie (okolo 2500 tomów) została uruchomiona po uwolnieniu Warszawy.

15 grudnia 1944 roku rozpoczął pracę pierwszy kurs pedagogiczny dla maturzystów, zorganizowany przez Inspektorat Szkolny. Na kurs zapisało się 50 słuchaczy. Nauczycielstwo Pragi zorganizowało Oddział Stołeczny ZNP, pod przewodnictwem Maurycego Kisielnickiego.

KAZIMIERZ STASZEWSKI

UNIWERSYTET DLA WSZYSTKICH

Na szczególną uwagę zasługuje działalność stołeczny Uniwersytetu Powszechnego. Szuka on bowiem uporczywie takich dróg, form i metod, które pozwoliłyby mu spełniać coraz lepiej różnorodne zadania społeczne. Nie jest to jednak sprawa prosta. Słuchacze tej placówki rekrutują się przecież zarówno z osób, które ukończyły tylko szkołę podstawową, jak i z absolwentów wyższych uczelni.

Poważny procent słuchaczy uniwersytetu stanowi młodzież, która ukończyła szkołę średnią, a nie dostała się na studia. Dlatego też wyjątkowo znaczenie posiada fakt, że stołeczny uniwersytet pracuje obecnie nad nowymi formami działalności z tymi słuchaczami. Myśli o mianowicie o takich zajęciach i wykładach, które stanowiłyby nie tylko pomoc w przygotowaniu się do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, lecz były w jakimś stopniu przedłużeniem szkoły średniej, by dawały także pewne wykształcenie ogólne.

Wszystkich nauczycieli zainteresuje z pewnością także informacja, że uniwersytet stołeczny zamierza w najbliższym czasie zmienić gruntownie dotychczasowy charakter swojej pracy z pozostałymi słuchaczami. Prowadzone przez niego studia oświatowe nie będą już miały charakteru tematycznego, lecz problemowy. I tak np. nie będzie już studium socjologii, — a studium „człowiek w społeczeństwie industrialnym” — nie studium z zakresu medycyny — a studium „człowiek i zdrowie”.

UROCZYŚCIÓŚĆ W PRASKIEJ SZKOLE

W Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 2 w Warszawie odbyła się niecodzienna uroczystość. 14 września br., w przeddzień 20 rocznicy wyzwolenia Pragi, szkołę tej nadano imię I Praskiego Pułku oraz wręczono jej sztandar.

Przed gmachem szkoły, udekorowanym biało-czerwonym płótnem, zebrała się nie tylko odświętnie ubrana młodzież i nauczyciele, lecz także liczni przedstawiciele całego społeczeństwa Pragi. Dzień, w którym praskiej szkole zawodowej nadano imię wywodził się z historii Praskiego Pułku, był bowiem świętem całej dzielnicy.

O wadze i znaczeniu uroczystości świadczy fakt, iż uczestniczyli w niej między innymi: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Henryk Garbowski, dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty — St. Dobosiewicz,

UNIWERSYTET DLA WSZYSTKICH

Warto tu wyjaśnić, że celem tego studium, które obejmuje zagadnienia z zakresu higieny, medycyny i psychologii, będzie wprowadzenie słuchaczy w problem zdrowia, wynikające z faktu burzliwego rozwoju cywilizacji we współczesnym świecie (higiena psychiczna, patologia społeczna itp).

Interesującą zapowiada się także studium historii literatury i kultury narodu. Tegoroczny program jest bowiem tak skonstruowany, by słuchacz mógł dostrzec związki kultury z ogólną historią narodu, dziejami jego myśli społecznej i politycznej oraz procesami społecznymi i życiem obywatelowym.

Do tej pory dużym powodzeniem nauki cieszyły się na uniwersytecie społecznym trzyletnie studium historii sztuki, którego atrakcyjny i bogaty program niewiele odbiega od studiów uniwersyteckich, studium sztuki współczesnej oraz studium wiedzy o teatrze.

Nie wszyscy nauczyciele w Warszawie wiedzą jednak o tym, że placówka ta prowadzi również studium pedagogiki społecznej. Program jego obejmuje między innymi takie zagadnienia, jak: rola organizacji społecznych w zaspokajaniu potrzeb rodziny, współczesna rodzina wielokompleksowa, pedagogika podwórkowa, problem nieletnich, psychiatria kliniczna, alkoholizm w świetle współczesnej medycyny i wiele innych.

Jak wiadomo, uniwersytet zajmuje się również nauką języków obcych. Obok takich języków, jak: rosyjski, niemiecki, angielski i francuski, można się tu uczyć także języka włoskiego i hiszpańskiego. Dla osób, które znają już dobrze dany język, prowadzone są ponadto studia obejmujące dzieje języka i kultury danego narodu.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o najciekawszym eksperymencie tej specjalnej uczelni warszawskiej. Będzie nim półroczne studium „kultura i życie codzienne”. Ma ono stanowić w pewnym sensie kurs wstępny dla osób, które nie potrafią korzystać samodzielnie z różnorodnych dóbr kulturalnych. Słuchacze tego studium będą się więc rekrutować spośród młodych robotników, zwłaszcza zaś mieszkańców hoteli robotniczych, młodzieży pochodzenia wiejskiego oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Uniwersytet chce im umożliwić awans kulturalny, przyzwyczaić do obcowania z teatrem, muzyką i innymi dziedzinami sztuki oraz nauczyć kultury życia codziennego.

Zapisy na wszystkie kierunki studiów przyjmowane są do końca września br. w sekretariacie Stołeczny Uniwersytetu Powszechnego, który mieści się na 12 piętrze Pałacu Kultury i Nauki.

(hw)

WARSZAWIE W HOŁDZIE

Już po raz czwarty oglądamy w gmachu „Zachęty” wystawę „Warszawa w sztuce”. Tegoroczna wrześniowa ekspozycja ma jednak charakter szczególnie uroczysty. Związana jest ona bowiem z 20-leciem Polski Ludowej, 20 rocznicą powstania warszawskiego oraz z 25 rocznicą obrony Warszawy.

Wystawa w „Zachęcie” gromadzi obrazy, rzeźby i grafiki 240 twórców. Pokazano na niej dzieła kilku generacji artystów — od Bronisława Kopczyńskiego

Warszawie tragicznych i bohaterskich lat 1939-45 przypomina między innymi obraz **Józefa Olejarki** — „Z gruzów Wisły”, bardzo oryginalny, wyróżniający się epitafilem formą obraz **Mariana Gościńskiego** „Motyw z pomnika bohaterów getta”, uderzający siłą wyrazu „Portret prezydenta Starzyńskiego” **Moniki Piwowarskiej**; ekspresjonistyczne dzieło **Fryderyka Haydera** — „Taka była w roku 1945” oraz wiele innych rzeźb i obrazów.

Na wystawie dominuje jednak najwyraźniej obraz stolicy. Ekspozycja pokazuje bowiem Warszawę walcząca, Warszawę ruin i zgłiszcz oraz Warszawę nowoczesnych wieżowców i żelbetonowych konstrukcji.

cząt i praskiego Targówka. Warszawa Wilanowa i ogromnych supersamów.

Wystawa świadczy więc o tym, że nasi plastycy znajdują natchnienie nie tylko na koncercie Warszawskiej Jesieni i w Wilanowskim Parku, ale również na przystanku autobusowym i w Hucie „Warszawa”.

Nieprzebrany i najbogatszym źródłem artystycznych doznań pozostaje jednak nadal Starówka. Podziwiamy ją w dziesiątkach wersji. Oglądamy coraz to nowe uroki jej nastrojowych kamieniczek i zaułków.

Na wystawie spotykamy także kilka interesujących portretów. Są to głównie podobizny popularnych aktorów warszaw-

skich — Łomnickiego w roli Artura Ul, Wojciecha Siemiona recytującego wiersze, Niny Andryc.

Na wystawie w „Zachęcie” najliczniej reprezentowane jest malarstwo. W dziale tym wyróżnia się szczególnie impresjonistyczny, pełen nastroju pejzaż **Włodzimierza Zakrzewskiego** — „Waski Dunaj”, zgeometryzowana, utrzymana w tonacji ciepłych brązów „Starówka” **Zygmunta Jasiołnowskiego**; bajkowe, pełne fantazji „Zaczarowane doroczki” **Edmunda Burkiego** oraz nieco surrealistyczny, przypominający słynnego „Szewca” Makowskiego — „Warszawski posłaniec” **Władysława Kozłowskiego**.

W salach gromadzących grafiki na szczególną uwagę zasługuje drzeworyt

Anastazji i Juliana Wolskich przedstawiający portret Xawerego Dunikowskiego oraz prace **Stefana Rassalskiego** z cyklu „Don Kichot Warszawski”.

W dziale rzeźby — oprócz rzeźby sensu stricto — oglądamy także medalliony, medale i plakaty. Wśród kilkudziesięciu oryginalnych rzeźb, największe wrażenie robi „Martyrologia” **Stanisława Stoniny**.

Nauczycieli zainteresuje tu z pewnością ponadto olbrzymia rzeźba w drzewie **Dobiesława Cegielskiego** — „Korczak” oraz pełne ekspresji dzieło **Henryka Tarkowskiego** przedstawiające Ludwikę Wawrzyńską unoszącą z piórnymi przerażone dziecko.

(hw)



Wokół problematyki młodzieżowej narosło w ciągu lat 1944—1964 na całym świecie nie tylko wiele rzeczywistych, sprawdzonych informacji socjologicznych i psycho-pedagogicznych, lecz także немало mitów i zmitologizowanych uogólnień.

Najszkodliwszym — moim zdaniem — mitem jest ten, że młodzież współczesna jest wyjątkowo „zła”, jest „znacznie gorzej” niż ich równoletki sprzed 30 czy 40 lat. Przytacza się na to liczne dowody, które u ludzi pozbawionych właściwego punktu widzenia mogą rzeczywiście wywoływać cierpienie skóry. Dowody te z reguły czerpie się ze statystyk mówiących o patologii młodzieżowej. Dowiemy się z różnych statystyk, że 50 proc. wszystkich przestępstw w Anglii popełniają młodociani do lat 21, że w Stanach Zjednoczonych 62 proc. kradzieży samochodów i 50 proc. zakłóceń porządku publicznego jest dziełem młodocianych do lat 18, że w 1962 roku w Polsce skazano wyrokiem sądowym za popełnione przestępstwa 26 589 młodocianych w wieku do lat 17, zaś 73 569 osób w wieku do lat 21.

Przypomina się, jak to w zimie 1956—57 r. 50 000 młodych Szwedów wywołało prawdziwe rozruchy w Sztokholmie, paląc samochody, wybijając szyby w witrynach sklepów i linczując policjantów, zaś wiosną 1964 roku angielscy zmotoryzowani chuliganzi zniszczyli plaże i urządzenia rozrywkowe Brighton i innych miejscowości wypoczynkowych, przy czym dopiero zmasowana interwencja policji potrafiła położyć kres tym rozruchom. Podobne ekscyzje młodzieżowe sygnalizowane były również z australijskiego Sydney, z Londynu, Amsterdamu, Paryża, Algieru itd. Sami również znamy z własnego doświadczenia całe kampanie prasowe przeciw chuliganstwu, mobilizację do walki „o spokojne ulice” itd. itd. Czy wszystkie te fakty nie są prawdą? Są prawdą oczywiście i to prawda niepokojąca. Rzeczywiście jest tak, iż zjawiska chuliganstwa, przestępczości nieletnich, objawy demoralizacji młodzieży narastają na całym świecie w stopniu niepokojącym, ale... przynajmniej w krajach socjalistycznych z całą pewnością nie przestają być przez to marginesem patologii społecznej, nie stają się normą. Nie jest rzeczą złą, że poświęca się wiele uwagi temu niepokojącemu rosnącemu marginesowi patologii młodzieżowej, jest nawet konieczne i cenne, jednak jest rzeczą złą, gdy patologia ta całkowicie przysłania normę, gdy margines przesłania całość. A przecież alarmujące wskaźniki i liczby dotyczące zjawisk patologicznych trzeba widzieć we właściwej proporcji oraz z właściwej perspektywy. I dotyczy to nie tylko naszego kraju.

Prawda, że najwyższy wskaźnik przestępczości nieletnich i młodocianych występuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, tam też występują no-

we, szczególnie niebezpieczne zjawiska narkomanii młodzieżowej (heroína, opium i inne). Ale nawet tam, w USA, odsetek młodzieży popadającej w konflikt z prawem wynosi 3,3 proc., czyli, że 96,2 proc. nie łamie prawa¹⁾. To prawda, że w Polsce skazano w 1962 roku 37 569 osób w wieku do lat 21, ale trzeba pamiętać, że w tej samej Polsce młodzi do lat 19 stanowią ponad 40 proc. narodu, zaś wśród skazanych w roku 1962 jeszcze liczniej, bo do lat 21 stanowili 11 proc. Wynika stąd, że wskaźnik przestępczości wśród dorosłych jest znacznie większy, od przestępczości wśród młodzieży. Jeśli przyjąć, że przestępczość nieletnich dotyczy głównie młodzieży w wieku 10—17 lat, to przy podanej liczbie skazanych w roku 1962 należy uznać, że w Polsce w konflikt z prawem wchodzi około 0,4 proc. młodzieży w tym wieku, czyli, że 99,6 proc. młodzieży prawa nie łamie²⁾.

Nie oznacza to — rzecz prosta — że ci, którzy nie łamią prawa, zawsze zadowolają dorosłych swą postawą i postępowaniem, oznacza to jedynie, że nie wolno wniosków dotyczących młodzieży kryminalnej uogólniać na całość młodzieży. To wszystko są prawdy tak oczywiste, że w gruncie rzeczy nie warte aż przytaczania. Jednak są one, że trzeba je przypominać i powtarzać, żeby nie wpaść w skrajność jednostronnego widzenia wyłącznie zjawisk patologicznych. Na pytanie „jaka jest nasza młodzież?” trzeba szukać odpowiedzi w tej znakomitej normalnej większości, a nie wśród niepokojąco rosnącego, to prawda, ale wciąż stanowiącego mniejszość marginesu patologii młodzieżowej.

W referacie na IV Zjeździe ZPZR, Władysław Gomułka mówiąc o „nihilistycznym stosunku do życia i spraw społecznych, o indyferentyzmie i chwiejności ideowej oraz o zafascynowaniu źródłami w gruncie kapitalizmu wzorcami kulturowymi, czy wręcz demoralizacji części młodzieży”, wyraźnie podkreślił, że chodzi tutaj o wąskie i nieliczne jej kręgi.

Odmitologizowania i trzeźwości wymaga nie tylko spojrzenie na młodzież, ale i samo jej pojęcie, które w ujęciu wielu urasta do jakiejś trwałej kategorii społecznej, niemał odrębnej „klasy”, podczas gdy jest ona w istocie swej tylko fazą rozwojową człowieka oraz kulturową formą przejścia od dzieciństwa do dorosłości. U podstaw tego mitu, nieraz umacnianego przez organizację młodzieżowe leży przekonanie, że „młodość jest wartością samą w sobie”, wartością niezależną od tego, jaki się użytek robi z tej młodości. Dlatego też wielu tworzy całe ideologie młodości. Tracić młodość w tej ideologii to znaczy „pogarszać się”, tracić jakiś wyjątkowo pozytywny stan i cechę. Dorosłość, to znaczy zdradzać coś. Starzeć się, to znaczy w sposób nieunikniony „tetryczeć” i zapadać „na sklerozę”. W żargonie młodzieżowym ta nienowita mitologia młodości znajduje swoje odbicie w określeniu dorosłych jako „ramoli”, „pierników” itd. Wiek dojrz-

sie przed domami w szlafrokach, nie chodzą do sklepów w szlafrokach, podlewają na balkonach kwiatki. Robi się ciasno i nieznośnie. Starzy mieszkańcy drewnianych bud chodzą wtedy po ulicach, nie pozwolą rozebrać gołębnika, powołują się na świadków: włożyli w tę inwestycję 50 tysięcy złotych.

Ale jeszcze wielu ulicom nie grozi nagłe zetknięcie się z porządkiem, czystością, nowymi obyczajami, nie grozi im konieczność koegzystencji z kolorowym osiedlem i bramą co noc zamykaną przez dozorcę. Są ulice dziłkie. Warszawy parterowych melinek i tysiąca nieszczęsnych bud, które nie wiedzieć czemu ludzie ukochali i wzbraniają się przed odebraniem nakazu kwatrującego na trzy pokoje z kuchnią w Alejach Jerozolimskich.

Dzieci z tych bud nigdy nie wyjeżdżają na kolonie letnie, obozy harcerskie. Te dzieci nie widziały jeszcze ani morza, ani gór, nie znają radości turystycznej włości. Przy gołębiach trzeba być przez okrągły rok. Trzeba koło nich chodzić, wieczorem machać szmatą, podrywać je do lotu, rzucać na dach kaszę lub jęczmień, podbić własne, aby złączyły się z „cudzesami”, żeby poderwać „obcego”. Wtedy przyjdzie właściciel „obcego” i gołębiarze będą się tłuc po zebach. Plecie się z drutu nowe siatki. Siedzą przy gołębnikach od szóstej rano do późnego zmierzchu. Gdzieś w porze obiadowej uskładają na trzy butelki wina „Tur”. Wylegają się na mokotowskiej skarpie, patrzą melancholijnie w niebo i obserwują zwyczajnie mieszkających nowych bloków. Do mieszkań wysyłają najmłodszych. Kiedy po pięciu dzwonekach od drzwi, w pięciu różnych dniach i porach dnia nikt drzwi nie otwiera — biorą mieszkanie na oko. W budach-warsztatach dorabiają klucze,

ly to „wiek kłeski”, a wiek podeszły, to nieuchronnie wiek degeneracji. Jest to zjawisko dość powszechne. I... bynajmniej nienowite. Toż już Mickiewicz pisał o tym „kogo wiek zamroczy, chyłąc ku ziemi poradzone czoło, takie widzi świata koło, jakie tępymi zakreśla oczy...”. Tymczasem prawda jest całkiem inna od owej zrodzonej jeszcze w epoce romantyzmu mitologii młodości. Prawda jest taka, że z młodego imbecyla wyrośnie później stary idiota, a z młodego miłośnika „ubawów”, stary rozpustnik. Społeczna waga młodości polega nie na tym, co młodzi robią w okresie młodości, lecz przede wszystkim na tym, że zawiera w sobie potencjalne możliwości lat, które przyjdą po niej. Młodość jest głównie zapowiedzią tego, czego się dokona w latach dojrzałości i późniejszych, i tylko jako ta zapowiedź i obietnica jest ważna społecznie. I na tym jej prawdziwa wartość polega. A to już nie ma. Sama młodość w okresie trwania, co prawda wiele może, ale niewiele jeszcze potrafi. Jeśli młodym wydaje się, że ich możliwości i perspektywy są nieskończone, to tylko dlatego, że są one jeszcze nader nieokreślone. Młodość jest przejściem od dzieciństwa do dorosłości, przejściem podobnym do tunelu kolejowego, którym pasażerowie przechodzą z jednego peronu na drugi. Któż rozsądny uważałby, że istotne jest to, co robią i jak się zachowują pasażerowie w krótkim tunelu, a nie to, do jakiego pociągu wsiądą, gdy go opuszczą? To właśnie mitologizacja młodzieży sprawia, że uważa się za rzecz najistotniejszą ten sam krótki i przejściowy pasaż, a nie to, któredy i dokąd się z tego pasażu wychodzi.

To, co napisałem dotąd, przeciwstawia jedynie mitologizacji wartości młodości jako takiej, nie oznacza jednak odmawiania młodości, temu ważnemu, choć przejściowemu, okresowi w życiu każdej jednostki, żadnej wartości. Młodość posiada swoją wartość i cechy, które wywierają piętno nie tylko na samych jednostkach w ich dalszym rozwoju, ale i na epoce, przez którą dane pokolenie młodzieży przeszło. Jest to więc „pasaż” w życiu pojedynczych jednostek kraszi (jeśli się go sztucznie w imię mitu nie przedłuża), ale ponieważ w życiu społecznym pokolenia młodzieży następują jedno po drugim, toteż w życiu całego społeczeństwa ta szczególnie płynna i przejściowa warstwa społeczna młodzieży odgrywa rolę ciągi, wywierając nacisk na całokształt stosunków społecznych, właśnie dzięki tym trwałym i niezmitologizowanym, rzeczywistym cechom i wartościom młodości. Jakież są te cechy?

Niewątpliwą wartością młodości jest spotegowany dynamizm i witalizm fizyczny, jak i psychologiczny. U jednych ten dynamizm wyraża się w spotegowanej żywotności fizycznej, wyładowującej się w wyczynach sportowych czy taterniczych, u innych w pełnej pasji pracy naukowej czy społecznej, u jeszcze innych w zapamiętany szukanu „ubawów” i rozrywek. „Młodość musi się wyszumieć”, mawiali burżuazyjni ojcowie w przypadkach bardziej wątpliwych mo-

ralnie przejawów dynamizmu swoich synów. „To mu przedzie, jak wydorosł” mawiali drobniomieszczańscy rodzice, gdy ich pociecha nieoczekiwanie zaczynała głosić światoburcze hasła i deklarować rewolucyjne naprawy świata od podstaw. Wyrażali w ten sposób mądrość własnego pokolenia, które wiedziało, że spotęgowany witalizm i dynamizm młodzieży w warunkach kapitalizmu minie przygluszone troskami dorosłego życia i zarty rdzą konformizmu społecznego. Ze swojego punktu widzenia mieli rację. Z naszego punktu widzenia racji nie mieli. Podwyższony znacznie poziom dynamizmu i witalizmu życiowego jest w naszym rozumieniu wyjątkową szansą do wytworza-

w których zawrze się w zajątku cały jej przyszły jednostkowy los. Chodzi tutaj o wybór zawodu i rodzaju studiów czy szkoły, wybór żony, wybór organizacji społecznej, wreszcie losy nie leżą wybór ideologii politycznej. Wszystkie te decyzje zapadają najczęściej między 18 a 25 rokiem życia. Okres pobytu w szkole, na uczelni jest przygotowaniem się do tych decyzji. Młodzi wie, że musi coś wybrać, dokąd pójść w życiu, ale nie wie jeszcze dokładnie co wybierze. To jest powodem jej ogromnej dyspozycyjności, z której zdawali sobie zawsze sprawę dorośli, nieraz nadużywając zresztą tej cechy młodości aż do zbrodni włącznie (exemplum: młodzież hitlerowska). Chodzi o to, że

jest jej ważną cechą. Źródłem częstych nieporozumień. Młodość wolna od poważniejszych obowiązków (z których najważniejszy polega na dobrym przygotowaniu się do przyszłości) dynamiczna i witalna, krytyczna i wyostrożna intelektualnie, nie skłonna do kompromisów i półtonów łatwo bowiem wpada w nastrój negacji lub wręcz rewolty. A przecież mimo to, można by było obawiać się raczej tych przypadków, kiedy młodzi adaptują się do zastanego świata zbyt łatwo, bez wszelkich oporów i tarć międzypokoleniowych. W ciekawej książce radzieckiej „Spowiedź pokolenia”³⁾ autorzy stwierdzają we wstępie do analizy 21 000 wypowiedzi młodych obywateli Kraju Rad, że ojcom

Jaka jest młodzież?

nia stałej postawy aktywności społecznej i kulturalnej, do rodzenia postaw zaangażowania. Ilekroć zdarza się, że młodzi ludzie także w naszym stroju nie posiadają tych cech, lub zdradzają cechy wręcz odwrotne, to znaczy to jedynie, że złe, nieumiejętne wychowanie służyło w nich te naturalne i cenne cechy młodości lub skierowało je na niewłaściwe drogi.

Ten dynamizm i witalizm młodości często denerwuje starszych, bo musi nieuchronnie prowadzić do starca, a starcia do hałasów i krzyków, podczas gdy starsi przedkładają spokój. Ten hałas i burliwość właściwe młodości dobrze skierowane i pokierowane są jednak siłą twórczą, której niejedynym nowym prądem kierunek, niejedynym krokiem postępu ogólnego zawdzięcza swój początek. Jeśli tego ukierunkowania zabraknie, wtedy często tenże dynamizm młodości prowadzi do hałasu dla samego hałasu i starca dla samych starców, z czego oczywiście nikt nie ma żadnego pożytku.

Kolejnym nieklamnym walorem młodości jest jej świeżość intelektualna — świeżość, której brak dorosłym, jako że ich percepcja świata i jego spraw została stonowana w wyniku licznych innych wrażeń i doświadczeń oraz przeżytych kompromisów. Nikt tak jak młodzi nie potrafi zdumiewać się, zachwycać i przejmować uczuciami wobec świata, który jawi im się w pełni blasków (ale i ciem) w pełni ostrości młodego wzroku i w pełnym oświetleniu. Młodzi oglądają zwykły, codzienny świat z taką ostrością i wyrazistością, z tak silnym zabarwieniem emocjonalnym, jakie dorosłym jest dane tylko wtedy, gdy naprawdę odkrywają całkiem nieznaną wyspę i dziewicze kontynenty lądów bądź dziedziny wiedzy. Dla nich bowiem zwyczajne poznanie świata jest odkrywaniem świata. I tak być powinno. Toteż nie mają racji starsi, gdy kpią z młodzieńca czy dziewczyny, że z hałasem „odkrywają Amerykę” dawno przed nimi odkryta. Dla nich oni sami są rzeczywistością odkrywami własnych Ameryk, a zresztą i te Ameryki, które odkrywają, nie są identyczne z tymi, które odkrywali przed laty ich ojcowie. Są inne nie tylko dlatego, że zmienia się świat, w którym tych „odkryć” dokonują, lecz również dlatego, że zmienia się spojrzenie młodzieży na ten świat, sposób, w jaki go widzi i odbiera, co mieliśmy okazję stwierdzić w rezultatach rozmaitych uprzednio omawianych badań.

Ta świeżość intelektualna sprawia między innymi, że młodzi dostrzegają więcej zła od dorosłych i będąc dynamicznymi, pragną je likwidować zaraz, natychmiast.

Umieć wykorzystać pedagogicznie i politycznie ten krytycyzm młodzieńczy i zapędy reformatorskie, to wezłowe zadanie wychowania moralnego. Zahamowanie i zdławienie tego naturalnego pedu jest zawsze gwałtem zadawaniem istotnym cechom młodego umysłu i rodzi w efekcie młodocianych cyników i fałszywych, dwulicowych konformistów. Cynizm jest zawsze zjawiskiem żalonym, kiedy jednak kojarzy się z młodością, jest zjawiskiem tragicznym. Zadaniem wychowawcy jest nie osłabiać tej świeżości intelektualnej, lecz kierować zaostroszony wzrok wychowanka na rzeczywiste zło i zachęcać do bezkompromisowej walki ze złem, gdziekolwiek ono występuje.

Trzecią ważną cechą młodości, która niepomocnie zwiększa nasze możliwości oddziaływania wychowawczego jest dyspozycyjność młodzieży. Młodzi nie dokonali jeszcze w życiu swoich najważniejszych wyborów i decyzji, stoi dopiero w obliczu konieczności dokonania wszystkich najważniejszych wniosków i decyzji,

dorosłych uszytniają już wcześniej powzięte decyzje, dokonane wybory i złożone deklaracje. Ta dyspozycyjność młodzieży jest jej ogromnym walorem i... niebezpieczeństwem, nader łatwo bowiem wpływ na wybór podstawowych decyzji i dróg wywierają czynniki przypadkowe, antypedagogiczne, a nieraz wręcz przestępcze.

Czwartą, brzemienne w skutki pedagogiczne cechą młodości jest ogromna pojemność jej nadziei. Starcy żyją przeszłością, dorośli teraźniejszością, ale tylko młodzież która wie, że jej dzień dzisiejszy jest przejściową fazą, która rychło minie, żyją przyszłością. Młodzi żyją wy-

nigdy nie było obojętne, jakimi stają się ich dzieci. Rzecz zresztą polega nie tylko na uczuciach rodzicielskich. Odnawiając problem ojców i dzieci, to przede wszystkim problem zmiany pokoleń — problem dziedzictwa i odrębności, dochodzący niekiedy aż do otwartej negacji. Rzecz w tym, że mowa tutaj o psychologicznym konflikcie pokoleń, związanych z innymi warunkami wzrostania, z innymi warunkami życia, innymi obyczajami, modami itd. Nie ma tutaj, oczywiście, żadnego zasadniczego konfliktu ideologicznego, odmiennej koncepcji przyszłości kraju i świata. 83,4 proc. zbadanych młodych ludzi radzieckich oceniło pozytywnie własne po-



chyleni całą swą osobowością w przyszłość, przy czym w przytaczającej większości (jak wynika z licznych badań o marzeniach młodzieży) myślą o przyszłości optymistycznie, wierzą w nią i wierzą we własne przyszłe szczęście. „To nic, że świat, który jest teraz, jest jeszcze bardzo niedoskonały, nasz, przyszły świat będzie lepszy” — oto nie pisane credo młodzieży, które jak najbardziej koresponduje z równie optymistyczną ideologią socjalizmu jako takiego.

Wreszcie, rodząca wiele niezadowolonych dorosłych bezkompromisowość młodzieży

kolonie młodzieży i epokę, w której jej żyć wypadało. Opinie negatywne o własnym pokoleniu wypowiedziały tylko 11,1 proc. zbadanych, zabierających głos w ankiecie.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

- 1) Źródło „World Almanac”. N. York 1963.
- 2) Obliczenia własne według Rocznika Statystycznego 1963;
- 3) B. Griszin i W. Czukin; „Spowiedź pokolenia”, Wydawnictwo CK WŁKSM „Młodzież Gwardia”. Moskwa 1962, str. 247.

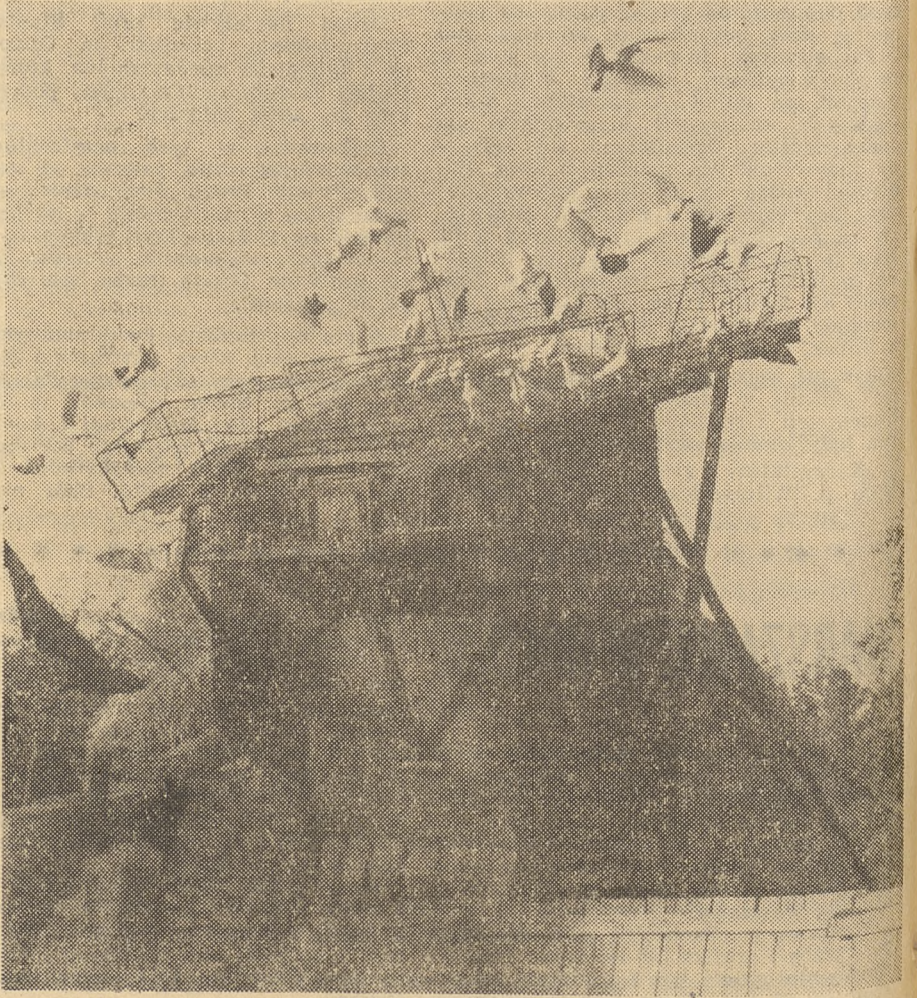
matury pod gołębnikiem

odkupione wczesnym rankiem od budydłarzy. Czerwone od słońca, pulchne handlary dają męzom i synom „na ćwiartkę”, żeby się nie nudzili.

Na jednej określonej trasie mają swoje kursy. Wokół tyle szczęścia: knajpa zwana pięknie „Lotos”, dalej „Swit”, budki z piwem, pośrodku Dolnej sklep monopolowy, na rogu Puławskiej i Dolnej sklep monopolowy, po drugiej stronie Puławskiej sklep monopolowy. Ludzie z Dolnej, dzieci tutejszych czterech szkół i kilku zakładów wychowawczych od lat nie mogą wyprosić w wydzielone handlu mokotowskiej DRN — jednego skromnego sklepiku z materiałami piśmiennymi,

Ulica Dolna to ulica od macochy. Jedną starą lampą pomiędzy Puławską na trzystymetrowym, pełnym zakamarków odcinku ulicy sprawia, że tutaj od kilku lat handlują wieczorami jedną i tą sa-

mą cęgią. Ta ulica od macochy nie ma żadnego porządnego sklepu (oprócz monopolowego) jest zawsze pełna biota, a schodki u wzniesienia prowadzącego na Puławską są okropnie zniszczone. Starym ludziom trudno jest się tutaj wspiąć — zimą przejście jest raczej niemożliwe. To najbardziej zabocona ulica Warszawy. Na Dolnej nie zatrzymało się od wojny oko żadnego gospodarza, po prostu nikomu z Dzielnicy Rady Narodowej nie wypadło jeszcze przez 20 lat tedy przechodzić do pracy. A jest tutaj i szko-



(dokończenie na str. 5)

HENRYK Chojnicki w artykule zatytułowanym „Niesprawiedliwość” („Głos Nauczycielski” nr 31) poruszył dwie różne sprawy, które moim zdaniem — niesłusznie zestawiał w związku przyczynowym. Pierwsza sprawa dotyczyła organizacji zajęć pozalekcyjnych, druga — podnoszenia wyników nauczania.

Chojnicki pisze: „Chyba niesprawiedliwe jest to, że troska nasza o indywidualne potrzeby uczniów w efekcie dotyczy wyłącznie tych najzdolniejszych”.

Czyżby rzeczywiście było niesprawiedliwością, że szkoła interesuje się najzdolniejszymi? Przecież leży to jak najbardziej w interesie społecznym, w tym, że którzy zdradzają jakieś wyraźniejsze kierunkowe zainteresowania, pomóc w rozwijaniu zdolności, wiedzy i umiejętności. Z nich to przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrosną ci, którzy posną naprzód naszą kulturę, naszą naukę i technikę.

Z tym stanowiskiem zgadza się właściwie również kol. Chojnicki, mówiąc niejako na marginesie swych rozważań, że w zasadzie nie jest przeciwny „różnym zajęciom dodatkowym rozwijającym zainteresowania i zdolności młodzieży”. Jednak o wiele ważniejsze — według niego — jest otoczenie opieką tych, którzy nie nadążają. Określa ich — zresztą niesłusznie — mianem dzieci trudnych.

Przed wszystkim nieścisłość terminologiczną — dziećmi trudnymi przywykliśmy nazywać niekiedy dzieci najmniej zdolne, lecz również i te, które w pracy szkolnej sprawiają najwięcej kłopotu. Niejednokrotnie zresztą te dzieci, właśnie zdolne i bardzo zdolne, słabe wyniki zawiązują tylko negatywnemu stosunkowi do nauki, który może mieć oczywiście różne przyczyny. Tacy uczniowie stanowią zdecydowaną większość wśród tzw. dzieci trudnych.

Tymczasem kol. Chojnicki zdaje się widzieć jako nie nadążających za wymogami programu wyłącznie tych, którzy chcą się uczyć, jednakże szkoła (czytaj: nauczyciel) za mało czasu im poświęca. Stąd chyba wywodzi się jego propozycja, poparta cytatem z urzędowego okólnika oraz tezę referatu na konferencji nauczycielskiej, traktowania zajęć pozalekcyjnych jako formy mającej na celu wyrównanie braków dydaktycznych i wychowawczych powstałych w pracy systemu klasowo-lekcyjnego.

I w tym tkwi sedno nieporozumień. Mogę również bez trudu zacytować fragment okólnika Min. Oświaty, gdzie stwierdza się właśnie coś wręcz odwrót-

nie, a mianowicie, że zajęć w kółkach zainteresowań nie należy traktować jako okazji do uzupełniania czy powtarzania materiału programowego, lecz do poszerzenia tegoż materiału o nowe zagadnienia.

Wynika z tego, że do kółek przedmiotowych, kółek zainteresowań powinni należeć tylko uczniowie, którzy nie wykazu-

nie ilość

ją żadnych braków w bieżącym materiale programowym.

I takie stanowisko jest głęboko słuszne i sprawiedliwe, zarówno ze społecznego jak i ekonomicznego punktu widzenia. Słuszne jest bowiem, że do dodatkowych zajęć idą na dodatkowe poszerzenie horyzontów myślowych, zdatności

lecz jakość

poznawczych oraz umiejętności uczniów najzdolniejszych i najpracowitszych.

Natomiast sprawa pomocy najsłabszym — to inne zagadnienie. Najpierw należy wyrazić wątpliwość, czy z punktu widzenia higieny psychicznej, higieny pracy umysłowej celowe jest przedłużenie o pewną ilość godzin dnia czy tygodnia pracy dzieci nie nadążających za wymogami programu.

Skąd pewność, że uczeń, który nie może lub nie chce skorzystać z pomocy nauczyciela przed południem, okaże większe zainteresowanie jego objaśnieniami po południu, w czasie zajęć pozalekcyjnych?

Czyżby działało tutaj zwykłe prawo ilości? Oczywiście ilości godzin oddziaływania nauczyciela na ucznia?

Gdyby tak było, to dla podniesienia wyników nauczania wystarczyłoby proste

zwiększenie liczby godzin nauczania. Tymczasem, jak wiemy, sprawa nie jest taka prosta.

Oczywiście można by wystąpić z kontrargumentem, że w odniesieniu do zajęć pozalekcyjnych ich zwiększone oddziaływanie jest możliwe ze względu na różnicowanie metod pracy stosowanych przez nauczyciela w toku obowiązkowych lekcji oraz w czasie zajęć pozalekcyjnych; że na zajęciach pozalekcyjnych nauczyciel jest w stanie stosować zasadę indywidualizacji w nauczaniu itp.

Wówczas jednak należałoby zapytać, dlaczego te zasady nie może w tym samym stopniu stosować w toku obowiązkowych zajęć lekcyjnych?

Dlatego, że klasy są przeważnie przepełnione, a w kółkach i kółkach grupuje się niewielki zespół uczniów.

Na pewno jest to bardzo istotna różnica, w pewnym sensie warunkująca pracę nauczyciela. Niewątpliwie jednak jest i to, że nie wszyscy uczniowie w klasie wymagają w czasie lekcji indywidualnego podejścia ze strony nauczyciela, że jedynie uczniowie najbardziej zdolni i ci, którzy mają trudności z opanowaniem materiału, wymagają większej uwagi i indywidualnego traktowania. Od pedagogicznych zdolności nauczyciela zależy, czy obie te grupy w klasie potrafi włączyć do procesu lekcyjnego, czy też nie. Pewnie wydaje się być również i to, że jeżeli nie potrafi tego zrobić na lekcji, to i w toku zajęć pozalekcyjnych również nie wiele zdziała.

Przekonanie o zasadniczym wpływie ilości czasu spędzonego przez ucznia na książkę na wyniki nauczania jest przesądkiem, który ze współczesną higieną pracy, jak i ze współczesną pedagogiką niewiele ma wspólnego.

Natomiast indywidualizacja w nauczaniu, wnikliwe podejście do potrzeb i możliwości każdego ucznia, zarówno w toku zajęć lekcyjnych jak i zajęć nadobowiązkowych, to fundamentalna zasada współczesnej pedagogiki. Nieroskoszowanie jej odbija się jak najbardziej niekorzystnie na wynikach nauczania.

Jeżeli dziś w ogóle istnieje problem pomocy dla nie nadążających za wymogami programu, jeżeli istnieje problem dzieci słabych, problem wciąż jeszcze mierznych wyników nauczania, to wiążąc go z trzebą nie z niewłaściwym podejściem do zagadnienia zajęć pozalekcyjnych, lecz ze sprawą metod i organizacji procesu lekcyjnego, a zwłaszcza z pełną realizacją zasady indywidualizacji w nauczaniu.

mgr JAN MARZĄLEK
Zduńska Wola

(dokończenie ze str. 1)

Rola i zadania sekcji związkowych

zaminów maturalnych i wstępnych na wyższe uczelnie, oceny przydatności twórczości i wydawnictw pedagogicznych do potrzeb danego typu szkolnictwa oraz wiele innych.

Podjęciem przez sekcje powyższych zadań wymaga stałego kontaktu działaczy sekcji z związkowych z poszczególnymi sekcjami i zespołami nauczycielskimi w celu zasięgnięcia ich opinii i korzystania z ich doświadczeń i przemyśleń. Zadaniem sekcji związkowych jest także kształtowanie opinii nauczycieli, docieranie do nauczycieli z argumentami uzasadniającymi przyjmowanie określonych rozwiązań problemów oświatowych, nie zawsze odpowiadających życzeniom i postulatami nauczycieli, a także ukształtowanie aktywnej postawy nauczycieli w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych. Są to dwie strony działalności sekcji związkowych.

Zjawiskiem charakterystycznym dla naszego szkolnictwa jest niska jeszcze efektywność pracy szkolnej. Wprawdzie w zakresie wyników nauczania i wychowania następuje systematyczna poprawa, ale tempo zmian na lepsze nie może nas zadowalać. Wiele szkół osiąga już dobrą sprawność oraz wysoki poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej, ale many także jeszcze wiele szkół osiągających bardzo słabe efekty. O dużych rezerwach tkwiących w szkolnictwie świadczy dobitnie dysproporcje we wskaźnikach sprawności osiąganych przez poszczególne szkoły, typy szkół, województwa. Dla przykładu przytoczę, że np. w roku szkolnym 1962/63 szkolnictwo podstawowe województwa katowickiego osiągnęło sprawność 68,7 proc. tj. o 21,9 proc. wyższą niż szkolnictwo podstawowe województwa olsztyńskiego, a zasadnicze szkoły zawodowe województwa rzeszowskiego — 70,3 proc. czyli o ponad 30 proc. wyższą od ZSZ województwa szczecińskiego.

Zrozumiałe, że efektywność pracy dydaktyczno-wychowawczej nie można zdecydowanie poprawić jedynie w drodze wprowadzania nowych siatek godzin i programów, poprawy bazy szkolnej, regulowania problemów organizacyjnych i umiędziania dyscypliny pracy. Do istotnych czynników wpływających na poprawę jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół można śmiało zaliczyć: twórczość nauczycieli do swych obowiązków pedagogicznych, podnoszenie poziomu wiedzy i umiejętności praktycznych kadry nauczycielskiej, powszechne stosowanie przez szkoły osiągnięć myśli i przodującej praktyki pedagogicznej, podnoszenie poziomu pracy organizacji oddziaływających w szkole na młodzież, zacieśnienie współdziałania rodziców z nauczycielami w kształtowaniu postaw uczniów itp. Zadania związane z doskonaleniem procesów dydaktyczno-wychowawczych oraz podnoszeniem efektywności pracy wszystkich typów szkolnictwa powinny stanowić przedmiot szczególnego zainteresowania sekcji związkowych.

Potrzeby w dziedzinie doskonalenia pracy szkolnictwa nasuwają wiele zadań, które mogą z powodzeniem podjąć i realizować sekcje związkowe. Istotnym zadaniem sekcji związkowych jest pobudzenie, patronowanie i upowszechnianie ruchu nowatorstwa pedagogicznego wśród nauczycieli. Sekcje związkowe mogą udzielić poważnej pomocy instancjom zwią-

zkowemu i władzom szkolnym w rozszerzeniu i umiędzianiu tego ruchu. Powinny one zająć się między innymi ewidencjonowaniem inicjatyw pedagogicznych szkół i nauczycieli, inicjować opracowanie dobrych doświadczeń pedagogicznych, upowszechnianie ich w porozumieniu z władzami szkolnymi i ośrodkami metodycznymi oraz zwrócić nad wytworzeniem klimatu sprzyjającego podejmowaniu przez nauczycieli inicjatyw pedagogicznych, między innymi poprzez wyróżnienie i popularyzacje zasłużonych nauczycieli-nowatorów przez rady narodowe, władze szkolne i ognia ZNP. Bardzo pożądanym byłoby również aktywny udział sekcji związkowych w upowszechnianiu wśród nauczycieli idei tzw. szkół wiodących oraz popularyzowania i zobiegania o powołanie we wszystkich województwach za przykładem Stołecznej Rady Narodowej, Funduszu Postępu Pedagogicznego, który będzie się chyba skutecznie przyczynił do unowocześnienia pracy szkolnictwa.

Nie mniejsze znaczenie dla pracy szkolnej ma także problem współdziałania szkół ze społeczeństwem. Szczególnego zainteresowania wymaga działalność komitetów rodzicielskich i komitetów opiekuńczych. Według opinii Ministerstwa Oświaty i Centralnej Rady Związków Zawodowych, zarówno działalność komitetów rodzicielskich, jak i komitetów opiekuńczych ogranicza się w zasadzie do pomocy materialnej szkółom. Wysoko oceniając tę pomoc wielu działaczy oświatowych i związkowych wyraża pogląd, że obecnie, w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, należałoby przechodzić śmiało do wzbogacenia działalności komitetów opiekuńczych i rodzicielskich o elementy pracy pedagogicznej. Szczególne znaczenie miałyby inicjatywy zmierzające z jednej strony do popularyzacji wśród rodziców funkcji szkoły socjalistycznej i elementów wiedzy pedagogicznej, a z drugiej — włączenie rodziców i zakładów pracy do opieki pedagogicznej nad młodzieżą. Myślę, że i temu ruchowi w poszczególnych typach szkolnictwa mogą z powodzeniem patronować sekcje związkowe, pobudzając społeczną inicjatywę i upowszechniając cenniejsze doświadczenia. Byłyby to wartościowy wkład sekcji w tworzenie społecznego frontu pomocy szkole.

Sekcje związkowe mogą również wnieść o wiele więcej inicjatyw do szerokiego obecnie ruchu doskonalenia i doskonalenia nauczycieli. Cenną pomocą dla Zarządu Głównego ZNP, a także dla terenowych instancji związkowych, byłoby szersze zainteresowanie sekcji związkowych warunkami pracy i życia nauczycieli studiujących systemem wieczorowym, zaocznym i eksternistycznym. Chodziłoby nie tylko o przeprowadzenie okresowych badań i formułowanie uzasadnionych postulatów, ale także o inicjowanie w terenie skutecznych rozwiązań spraw nauczycieli studiujących, kształtowanie przychylnego klimatu wokół tych nauczycieli, sygnalizowanie władzom szkolnym za pośrednictwem instancji związkowych ujawnianych w terenie nieprawidłowości. W związku z wprowadzaniem w życie nowego programu samokształcenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli, opracowanego przez Zarząd Główny ZNP, celowe byłoby przeanalizowanie tego programu przez sekcje związkowe pod kątem potrzeb poszczególnych działów szkolnictwa oraz opracowanie materiałów umożliwiających

wydobywanie w toku pracy samokształceniowej specyficznych problemów danego działu szkolnictwa. Twórcza adaptacja programu samokształcenia ideowo-pedagogicznego do potrzeb szkolnictwa przyczyniłaby się bez wątpienia do pełniejszego powiązania samokształcenia prowadzonego przez ZNP z praktyką szkolną.

Nie mniej celowe jest również przeanalizowanie z tego samego punktu widzenia załączek COM i programów terenowych ośrodków metodycznych oraz zgłoszenie odpowiednich uwag i wniosków. Prezydium Zarządu Głównego ZNP oczekuje także od sekcji związkowych aktywnego udziału w zabezpieczeniu prawidłowej realizacji programu samokształcenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli oraz wkładu w przygotowanie rejonowych konferencji pedagogicznych. Od aktywności sekcji związkowych zależy między innymi wcielenie w życie idei zawartych w programie, a w szczególności podniesienie na wyższy poziom zajęć na rejonowych konferencjach pedagogicznych.

Działacze sekcji związkowych, pracując bezpośrednio w szkołach i placówkach oświatowych mają realną możliwość stałego i konkretnego ujawniania zjawisk zakłócających prawidłową pracę szkół i nauczycieli. Przyczyną tych zjawisk mogą być bardzo różnorodne. Zakłócenia w procesie pracy dydaktyczno-wychowawczej mogą powstawać między innymi na tle ukształtowania tradycji, nieporozumień w sferach nauczycielskich, niezadaniowości kierowników i rad pedagogicznych itp. Mogą też kształtować się w wyniku nieprawidłowego regulowania problemów wewnątrzszkolnych przez władze oświatowe, przeszarżowanych przepisów, niewłaściwego załatwiania spraw prawno-służbowych nauczycieli, braku troski o sprawy bytowe pracowników itp. Większe zainteresowanie sekcji związkowych ujemnymi zjawiskami w pracy szkolnictwa oraz ujawnianie ich przyczyn dawałoby korzystne dla oświaty i nauczycielstwa efekty. Inicjowane przez sekcje związkowe opracowania zjawisk zakłócających prawidłową i rytmiczną pracę zespołów nauczycielskich, a następnie wyostrowanie w porozumieniu z instancjami ZNP do władz szkolnych z przemyślanymi wnioskami i propozycjami, przyczyniłoby się do ich systematycznego eliminowania. Działalność sekcji w tej dziedzinie spotka się nie tylko z poparciem władz związkowych i szkolnych, ale chyba także z uznaniem nauczycieli.

Można wymienić wiele zadań i problemów wymagających podejmowania przez sekcje związkowe. Nie byłoby to jednak celowe. Każda sekcja posiada na swoim koncie znaczny dorobek i wiele zagadnień godnych podejmowania na łamach „Głosu” i w dyskusjach związkowych stało się trwałym składnikiem pożytecznej pracy sekcji związkowych. W niniejszym artykule starałem się zasygnalizować te zagadnienia, które powinny stać się przedmiotem względnie trwałego zainteresowania i działalności wszystkich sekcji. Skuteczne podejmowanie i rozwiązywanie tych problemów przyczyni się nie tylko do dalszego wzrostu rangi sekcji w życiu związkowym, lecz także do umiędziania pozycji ZNP w życiu oświatowym.

MARIAN RATAJ
wiceprezes Zarządu Głównego ZNP

SYSTEMATYCZNE kształcenie w zakresie szkoły wyższej kończy się u nas w zasadzie z chwilą wręczenia dyplomu magisterskiego. Wyjątkając pracowników naukowych, w żadnej niemal grupie zawodowej nie wymaga się od ludzi z wyższym wykształceniem dalszego doskonalenia się w danej specjalności. Jest oczywiste, że pewne doskonalenie osiąga się poprzez praktyczną specjalizację i nierzadko jest samo życie.

Wprowadzenie w niektórych przedsiębiorstwach przemysłowych tzw. kart inżynierskich częściowo tę sprawę normuje, zaistniał bodziec dopingujący do twórczego wykorzystania swych umiejętności — co więcej, zmusza do aktualizowania poprzez pracę samokształceniową zdobyte w czasie studiów wiedzy. Reszta zależy od tego, w jakim stopniu obowiązek ten będzie egzekwowany przez władze nadzercze i czy stworzy on perspektywy awansu dla jednostek najbardziej wartościowych.

charakter uczniów. Troska o poziom nauczyciela jest troską o poziom naszej szkoły w ogóle, a więc o poziom przyszłych pracowników we wszystkich gałęziach naszej gospodarki. Rola dokształcania się zawodowego nauczyciela jest więc niezmiernie ważna. Być może, że sprawy te zacierają się nieco w kontekście olbrzymiej potrzeby dokształcania nauczycieli w zakresie studiów wyższych. To sprawa, że dyplom magisterski stanowi maksimum wymagań stawianych pracownikom szkolnictwa. Niewiele też myślę się o tym, by sprawy samokształcenia nauczycieli „unormować” poprzez system przepisów i bodźców.

Przed wszystkim nauczyciel z dyplomem nie jest w samokształceniu zainteresowany materialnie. Jedynym kryterium przeszerogowania jest w chwili obecnej wysługa lat. Kryterium to zacierania automatycznie różnicę poziomem zawodowym poszczególnych pracowników, obniża tym samym ich ambicje. Z tych względów w obecnej sytuacji tylko jed-

podejmowania prac doktorskich, wiążących się tematycznie ze szkołą. Takie zapotrzebowanie wśród nauczycieli istnieje, lecz sporadycznym próbem towarzyszy w gruncie rzeczy obojętność władz oświatowych i związkowych. Z drugiej strony profesorowie przy katedrach dość niechętnie podejmują się trud kierowania pracami naukowymi tych nielicznych fanatyków wiedzy, gdyż jest to sprawa ich dobrej woli.

Wydaje się, że zjady naukowe pedagogów byłyby również pewną formą stałego kontaktu nauczycieli z nauką, a jednocześnie okazją do pogłębienia sprawności intelektualnej. Weźmy choćby sprawę bibliografii. Z chwilą opuszczenia murów uczelni tylko nieliczni wiedzą, co dzieje się aktualnie w interesujących ich dyscyplinie naukowej. Omówienie na bieżąco bibliografii naukowej danej dyscypliny, przedyskutowanie problemów wychowawczych, metodycznych, zapoznanie się z

ciekawszymi osiągnięciami nauczycieli — nowatorów szkół eksperymentalnych, to wystarczająca chyba racja organizowania postulowanych zjazdów.

Referaty na zjazdy przygotowane byłyby przez nauczycieli, a opiniowane przez katedry uniwersyteckie. Najlepsze prace w połączeniu np. z egzaminem mogłyby być podstawą do przypiszenia przeszerogowania nauczycieli niezależnie od wysługi lat. Bodziec ten przyczyniłby się w krótkim czasie do uaktywnienia wysoko kwalifikowanych pracowników szkolnictwa, łączących pracę badawczą z pracą zawodową. Wydaje się to również ważne ze względu na przeprowadzaną reformę

szkolnictwa, którego „profil” może ukształtować się tylko w ściślejszej współpracy władz oświatowych, katedr uniwersyteckich oraz nauczycieli. Z drugiej strony związkówby to ściślej uczelnie ze szko-

potrzeba samokształcenia

Znaczny procent absolwentów szkół wyższych, szczególnie kierunków uniwersyteckich, znajduje zatrudnienie w szkolnictwie. Mamy dziś 17 proc. nauczycieli legitymujących się dyplomami magisterskimi. Na nich to spoczywa trud kształtowania poglądów i osobowości dorastającej młodzieży. Jest to zadanie wielkie i poręczające, a jego dobre spełnienie wymaga ludzi światłych, o szerokiej horyzontach myślowych, zdobywających autorytet i zaufanie młodzieży poprzez pracowitość, wiedzę i umiejętność mądrego, logicznego przekazywania osiągnięć myśli naukowej. Osobowość nauczyciela, jego poziom intelektualny, postawa ideowa moralna najsilniej i w sposób najbardziej bezpośredni wpływają na umysłowość i

nostki dbają o utrzymanie na najwyższym poziomie swojej sprawności zawodowej.

Minimalizm zawodowy jest składową w całości pracy zawodowej. Musimy dążyć do stałego powiększania grona pracowników oświatowych, którzy będą mieli twórcze podejście do procesu dydaktyczno-wychowawczego. A takich pracowników nie wykształci żadna uczelnia — kształtują się oni w wyniku samodoskonalenia niesynchronizowanego z wykonywaniem obowiązków zawodowych.

Ważnym czynnikiem byłoby umożliwienie nauczycielom w szerszym zakresie

ła podstawowa, i licealna, ośrodek dziecięcy TPD, zakład specjalny dla młodzieży i drugi zakład specjalny w zbiegu Puławskiej. Jest szpital dla nerwowych chorych. Właśnie stąd, z Dolnej, pochodził szesnastoletni chłopak, który zamordował strażnika przy gmachu PKO.

Na ulicy Dolnej słyszy się od czasu do czasu płacz ludzi wracających do domu. Zastają swe mieszkania kompletnie spłądowane i ograbione. To zdolni synalokowie dorobili klucze. Dziewczyny postawiły na czulkach w klatkach schodowych. Zabierają (co zabrać można z tutejszych mieszkań?) białe, 1000 złotych ukryte na dzień bielizniarki, koszulki męskie, garnitur.

Nikt za nic, co się tu dzieje, nie czuje się odpowiedzialny, a należałoby odwiedzić piwnice niektórych domów, bo działają tutaj różne rzeczy. W jednej z piwnic usiłowano zgwałcić dziewczynkę.

W niedzielę czyszczą kamazę na wysocki polysk, w dniach uroczystych idą pokropiać Baranką i stroją dzieci w białe suknie z komisu za 1300 złotych. W dzień powszedni stają z nożami sprężynowymi za węgłem i pytają przechodzących, czy nie widzieli milicjanta. Nie mają już nie wspólnego z dawnymi warszawskimi cwaniakami. Tamci mieli fason. Antka Cwaniaka, Czarna Mańka — folklor. Nie bili w zęby bez powodu. Ci biją bez powodu.

„Kawalerowie białego fajtra” zdają wszystkie matyry i egzaminy żyłowe w tych budach gołębiarskich na mokotowskich skarpach. Tutaj są ich uniwersytety. Bardzo dobrze się tutaj czują i nie namówisz ich do nowych, kolorowych bloków. Im odpowiada ta sącząca się woda i nuda codzienność.

Przy pierwszej tu bytności rzucają się w oczy zastępy facetów o jakiejś nieprawdopodobnej pogardzie dla frajerów,

którzy codziennie wychodzą do roboty i przekraczają klucz w zamku, drżą, czy aby po powrocie zastaną mieszkanie w idealnym porządku, którzy idąc do pracy mijają gangi wyczekujących na coś gołębiarzy, mijają wciąż tych samych typów wyczekujących na coś u wejścia do targowiska przy Puławskiej. Znam już te twarze buraczane, czerwone, wiecznie przepite, oczy różowe od wdóki, trzęsące się ręce, w których czasami znajdują się kilka pecków kradzionych kwiatów. I kiedy spotkasz ich z tymi kwiatami późnym wieczorem — spróbuj nie kupić.

„Kawalerowie białego fajtra” nie spłamił się żadną pracą i wszyscy zachodzą w głowy, z czego to towarzystwo żyje. Bo przecież nie co dzień można ograbić cudze mieszkanie, nie co dzień można ukraść kwiaty z ogrodu, nie wszyscy mają żony i matki na targowisku sprzedające owoce podwarszawskich budyliarzy. Gołębie mogą dawać satysfakcję zbieracza — nie przynoszą pieniędzy. Handel plakami odbywa się wciąż w tym samym kółku towarzyskim — ktoś traci, ktoś zyska. A więc skąd? A więc jak?

I wreszcie po bliższym przyjrzeniu okazuje się, że to warszawskie towarzystwo spod ciemnej gwiazdy ma silne i wciąż utrzymujące się związki z młodziwąką wioską. Prowizorycznie załatwa po wojnie domy podmiejskich dzielnic, nie tknięte remontem przez lat dwadzieścia, w dalekich planach urbanistycznych przeznaczone na robótki — ale ostatecznie „wycieczni robizkie”, zamieszkałe są przez ludzi, którzy pierwsi wkroczyli do Warszawy z podwarszawskich wiosek.

Przedwojenne jeszcze marzenia o wejściu do stolicy były możliwe do zrealizowania tuż po wojnie, w 1945 r. Warszawiaków gnało po święcie, po Szczeci-

nach, Wrocławu, Opolach. A ci cyhali na rogatkach wczesną jesienią 1944 roku. Uciekającym z powstania oferowali szklanke wody za obrączkę. Warszawa zna te podmiejskie hieny. To są właśnie oni. Umieeli wejść do dużego organizmu miejskiego, ale nie umieli się do niego przystosować. Równoległe z nimi wchodził do tego samego środowiska autentyczny proletariusz, dawny mieszkaniec wioski, ale ten wchodził drogą naturalną, to znaczy drogą trudnego awansu społecznego, pracy i wielkiego wysiłku. Ma Warszawa autentyczny lud w środowisku, obywateli, którzy przyszli tutaj do warszawskiej huty, na budowy, do przedsiębiorstw, szkół, na uczelnie. Ten awans i te kariery kształtowała praca — i nie należy ich łączyć z owymi cwaniaczkami podmiejskimi żyjącymi z ciem pasyżystów.

Tryb życia w setkach „chalup” mojej dzielnicy podpatrują młodzi, chłopcy w wieku od 6 do 18 lat. Ta „młoda kadra” stanowi obecnie co najmniej połowę szeregów wśród „kawalerów białego fajtra”. Podobno w odległych wioskach można zobaczyć wyciekawców nakaz uczęszczania do szkoły podstawowej niż tutaj — w mieście. Zdarzają się przypadki, że dzieci takie nie są posyłane do szkoły, kryje się je przed inspektorami oświatowymi. Trzynastoletni chłopak zatrudniony jest w warsztacie naprawy samochodów, czyści wozy, oliwi części. Nie otrzymuje zarobku, tylko daje mu się po pracy szklanke wdóki z kawalkiem śledzia. Chłopak marzy o własnym samochodzie — wobec tego ukradł motocykl w bramie na Dolnej. Nie grozi mu ani więzienie, ani bura od taty, co najwyżej zakład poprawczy, ale zakład nie jest straszny — przeleci tutaj, prawie przez ścianę swego domu, ma nie jeden, lecz dwa na raz zakłady specjalne. I tutaj chłopaki się jakoś urządzają, żyją weso-

ła, co nie pozostałoby bez wpływu na lepsze przygotowanie młodych kadr pedagogicznych.

Umożliwienie nauczycielom tego typu działalności samokształceniowej podniosłoby znacznie ich autorytet w środowisku. Zainteresowania do badań naukowych, dociekliwość intelektualna i pasja poznawcza — to najcenniejsze zdobycze wykształcenia uniwersyteckiego. Należałoby dążyć do tego, aby również w warunkach szkolnych istniała możliwość wykonywania owych zainteresowań z pożytkiem dla szkoły.

mgr MARIAN KRUSZKO
Toruń

ło i wdechowo, późnym wieczorem gromadzą się u Miśki (matka Miśki robi na dwie zmiany), nastawiają płyty, obkoczą jakiegoś zapóźnionego gościa przy Morskim Oku.

Czasami udaje mi się do nich trafić. Biorę od sąsiada wilczurą, zakładam rybaczki brudne dżinsy, spluwam na boki, łysinę krzyje w byle jaki kaszkiel, pogwizduję, łąz fachowo i idę na zieloną skarpe z butelką podłogo wina, „chlać na samotniaka”. Chodzą koło mnie jak cmy, krazą, psa głaszczą. Leniwie powiadam: — Koleś spływał od Azora, bo się twoja mamusia popłaczła!

Kupili. Siedzą ze mną. Jeden z nich oparł się leniwie o belkę, trawkę zieloną wsadził w usta, strzyka śliną (o Boże, jak tak nie potrafię, teraz się strzyka śliną, chyba się zdemaskuję) i powiada: — Koleś tu nie nasz!

Teraz bądź mądry, czy to zaczepka, czy stwierdzenie, czy zachęta do przedstawienia się. Puszczam uwagę mimo uszu. Olek, bo mu Olek, jest właśnie z jednego zakładu. Dopiero po piątym spotkaniu na skarpie, dowiem się, że Olek miał matkę prostytutkę, „w malefkości” przywiązany był Januszką do bózka, kiedy mama wychodziła na robotę do miasta. Dziecko zrobiło się nerwowe, zaczęło „brać cudze”, chorowało na cukrzycę. O Oleku można napisać powieść, tak jak zresztą o każdym z tych chłopaków z zakładów specjalnych. Gdyby ich dom poprawczy usytuowano gdzieś w innym otoczeniu, wśród zieleni, wśród innych normalnych ludzi — może by coś z tego było. Jednak tutaj wysiłki najlepszych wychowawców muszą iść w dużym stopniu na marne. Otoczenie nie podsuwa lepszych wzorów życia, jest się w samym środku podmiejskiego cwaniactwa, potencjonalnego bandytyzmu, pasyżystni-



ctwa i pogardy dla wszystkich wartości. Wokół — „wolny kawalerowie białego fajtra”. Obok wzory życia starszych. — Adam chce iść do technikum samochodowego, tam gdzie uczą o samochodach i różnych takich. Nie wyszło. Z ojcem coś nie tak. Adam musi robić na dom. Ma siedemnaście lat. Jego szef w warsztacie („Wulkanizacja — remonty”) powiada, że takiego jak Adam „dzieciółko” jeszcze nie miał, że Adam jest zdolny, tylko ostatnio popija. „Dzieciółko” szef miał już z dwudziestu, zaraz uciekali, jak się trochę podreperowali. Dzieciółko kują cały dzień. Różni jelenie robiją swoje wartburgi, syrenki — zjawiają się u szefa i zębrają: — Mistrzu, pan nam zrobi wózek na jutro!

A klepania jest na tydzień, jeśli się chce dobrze zrobić. Wyklepać pogięta przy silnym uderzeniu bladeń na fiacie 600, tak żeby nikt nie poznał, potrafi tylko Adam. Stukają od rana do nocy. „Sze!” — stary, przedwojenny mechanik od Gerlacha wie, że chłopaków z całej okolicy ciągnie do jego warsztatu, po-przeglądają się, poradzają, pomędrkują

i pójda. „Sze!” wie, że w jego warsztacie tkwi wielka szansa wychowawcza dla tej zgrai „kawalerów białego fajtra”, ale „sze!” nie ma na to czasu, żeby się nimi bliżej zająć. (Nie należy mylić intermi i różnych takich. Nie wyszło. Z ojcem coś nie tak. Adam musi robić na dom. Ma siedemnaście lat. Jego szef w warsztacie („Wulkanizacja — remonty”) powiada, że takiego jak Adam „dzieciółko” jeszcze nie miał, że Adam jest zdolny, tylko ostatnio popija. „Dzieciółko” szef miał już z dwudziestu, zaraz uciekali, jak się trochę podreperowali. Dzieciółko kują cały dzień. Różni jelenie robiją swoje wartburgi, syrenki — zjawiają się u szefa i zębrają: — Mistrzu, pan nam zrobi wózek na jutro!

Zamykamy się więc jak żółwie, nie dla wygody i spokoju — ale po prostu z niewiedzy, o początek ze światem tych dzieciaków zabranych radomsem, pracownictwu życiu. Obowiązek reportera jest jednak złożyć ten raport. Raport o „kawalerach białego fajtra”.

TOMASZ LATECKI

